Cena egz. 20 groszy. **Dziś dodatek „Ze świata medycyny".** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 263. | BYDGOSZCZ, czwartek dnia 14 listopada 1935 r. | Rok XXIX.

Anglja i Europa.

Londyn, w listopadzie.

Ostatnie wybory odbywały się pod hasłem walki z bezrobociem i kryzysem gospodarczym. Całkowite i zupełnie zasłużone zwycięstwo odnieśli wówczas konserwatyści. Dnia 14 listopada pójdą obywatele Wielkiej Brytanji do urn, by wyrazić swoją zgodę na zasadniczą linję polityki zagranicznej, jaką obrał rząd Baldwina. Nie znaczy to, aby na obszarze Zjednoczonego Królestwa sytuacja ekonomiczna uległa tak silnej poprawie, żeby wszystkie zagadnienia gospodarcze można było zepchnąć na drugi plan. Ale rozwój wypadków w Europie i świecie nasuwa znów podobnie jak w roku 1914 **konieczność decyzji, od której będą zależały losy Anglji.** Nic więc dziwnego, że zagadnienia w stosunku Wielkiej Brytanji do Ligi Narodów i kontynentu europejskiego — ciążą w chwili obecnej na każdym programie wielkich stronnictw.

Obliczono, że trzy czwarte przemówień kandydatów poselskich **dotyczy kwestji abisyńskiej i Genewy.** Jest to statystyczny sprawdzian największego zainteresowania i największych trosk angielskiego społeczeństwa. — Kto zwycięży 14 listopada? Anglicy sprzeciwiliby się (co jest nie do pomyślenia) odwiecznym tradycjom, gdyby rezultat wyborów **nie stanowił przedmiotu zakładów,** nawet o bardzo poważne sumy. W samym Londynie liczba takich zakładów urosła podobno do 250.000. **Przeważają szanse konserwatystów** — ale jesteśmy dalecy od bawienia się w przepowiednie. Zresztą o ile chodzi o najważniejsze w obecnej kampanji wyborczej zagadnienie — to kwestja ta, to znaczy linja polityki zagranicznej **nie ulegnie zmianie,** zarówno w razie zwycięstwa prawicy, jak na wypadek mało zresztą spodziewanego sukcesu Labour Party. Pod tym bowiem względem okazuje Anglja bynajmniej nie wyjątkową w swych dziejach jednomyślność.

Jakie są wytyczne linje polityki W. Brytanji? Jakie zasady jednoczą dzisiaj wszystkie stronnictwa w obronie Genewy i stosunku do Włoch? Czem się tłumaczy, że arcybiskup Westminsteru nie różni się w swych poglądach na rolę Anglji w obecnej sytuacji międzynarodowej od posła ze skrajnych ław socjalistycznych?

Zjawisko nie łatwe do zrozumienia dla narodów kontynentalnych, podobnie jak trudno wytłumaczalną jest polityka zagraniczna Wielkiej Brytanji.

Doskonały znawca Anglji, Andrzej Maurois, twierdził, że te wszystkie, niejasne dla kontynentalnego Europejczyka a zupełnie proste dla każdego obywatela Londynu wahania polityki angielskiej wynikają stąd, **iż Wielka Brytanja jest paradoksem geograficznym.** Mały kraj, silnie przeludniony i nie mogący sam wyżywić swoich obywateli — **zdobył panowanie nad morzem.** Rezygnacja z tego panowania, byłaby nie końcem takiej czy innej gry danego gabinetu — **ale poprostu samobójstwem, skazaniem się na śmierć głodową.** Jest to pierwsze i podstawowe założenie każdej, niezmiennej na przestrzeni wieków polityki brytyjskiej.

Anglja wie o tem, że każdy naród, który uzyskuje przewagę wojskową na lądzie, **dąży do rozbudowy swej floty i utrwalenia się na morzu.** Wszechpotężna **Hiszpanja** stwarza Wielką Armadę. **Napoleon** przygotowuje plan najazdu na Anglję, a portem wypadowym floty francuskiej ma być Bolonja. **Wilhelm II** głosi, że losy Niemiec są na wodzie i Tirpitz buduje w przyśpieszonem tempie pancerniki. **Otóż polityka Wielkiej Brytanji zwraca się zawsze albo przeciwko najsilniejszej potędze kontynentalnej albo przeciwko koalicji najsilniejszych państw.**

By osiągnąć zwycięstwo, zdobywa się Wielka Brytanja na największe ofiary. Lecz z chwilą, kiedy dotychczasowy przeciwnik został już unieszkodliwiony — **staje natychmiast po stronie zwyciężonego.** I tem się tłumaczy fakt, który tak zaskoczył kongres wiedeński: Anglja, walcząca bez wytchnienia z Napoleonem i organizująca przeciwko cesarzowi wszystkie koalicje — **występuje na Kongresie ze zdecydowaną obroną Francji.** Tem się tłumaczy **podtrzyma-**

Cisza przed burzą

Abisyńczycy koncentrują się koło Amba-Aladżi.

Warszawa, 13. 11. (PAT.) Na podstawie informacyj ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich PAT podaje następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w pierwszej połowie dnia 12 listopada:

Na froncie północnym dnia 12 bm. żadnych poważniejszych operacyj nie było. Wojska włoskie ograniczyły swą działalność do umacniania się na zajętych pozycjach i do akcji wywiadowczej. **Siły zbrojne abisyńskie na froncie północnym według informacyj angielskich w dalszym ciągu odsuwają się na południe od Makalle w kierunku Celikwot (Scelicot).**

Źródła niemieckie określają obecny stan rzeczy na froncie północnym **jako ciszę przed burzą.** Według informacyj z tych źródeł, Abisyńczycy niewątpliwie **przygotowują się do walnej bitwy w okolicach Amba-Aladzi.** Pomimo ogromnych trudności terenu **tworzą się w tym rejonie obozy abisyńskie.** Kiedy dojdzie do bitwy określić trudno.

Z frontów wschodniego i południowego w pierwszej połowie dnia 12 bm. **wiadomości nie było.**

Włochy grożą odwetem.

Rzym, 13. 11. (PAT.) Agencja Stefani donosi: W przededniu zastosowania sankcyj gospodarczych rząd włoski polecił swoim przedstawicielom **wręczenia noty, adresowanej do wszystkich rządów, reprezentowanych w komitecie koordynacyjnym w Genewie** i podanie tekstu tej noty do wiadomości pozostałych rządów. Nota zmierza do zwrócenia uwagi rządów państw, należących do Ligi Narodów **na możliwe konsekwencje polityki sankcyj do uzyskania wiadomości, w jaki sposób poszczególne państwa zamierzają wykonać ograniczenia skierowane przeciw Włochom.**

Abisyńczycy zbrojni w karabiny zniszczyli czołgi i 8 samochodów pancernych.

Warszawa, 13. 11. (PAT.) Źródła angielskie donoszą z Addis Abeby, że wojska abisyńskie **odniosły w ostatnich dwóch dniach sukcesy, zadając poważne straty Włochom.** Na froncie północnym wyszli rzekomo zwycięsko z utarczki z oddziałami włoskiemi na północ od rzeki Takazze. W Ogadenie w okolicy Dagah-bur, leżącem w odległości 80 km na północny zachód od Sassabaneh, oddział abisyński został zaskoczony przez silną kolumnę zmotoryzowanych wojsk włoskich. Abisyńczycy, mimo że byli uzbrojeni tylko w karabiny, **zdołali jakoby po zaciętej walce unieruchomić (?) cztery czołgi i 6 samochodów pancernych, które dostały się w ich ręce.** W bitwie tej miało polec po stronie włoskiej 6 oficerów i wielu żołnierzy włoskich i askarysów.

Źródła włoskie donoszą, że w okolicy Sassabaneh wybuchł bunt wśród miejscowej ludności muzułmańskiej. Bunt ten stłumiono, przyczem **miano rozstrzelać 50 osób.**

Korespondent dziennika „Stampa" donosi, że z Berbere, portu w Somali angielskiej, przybyło na front południowy **12 oficerów brytyjskich ze sztabu generalnego, którzy mają towarzyszyć wojskom abisyńskim w charakterze bezinteresownych doradców.**

Transporty broni.

Asmara, 13. 11. (PAT.) Z Dżibutti donoszą, że w ostatnich dniach wzmógł się znacznie **transport broni do Abisynji.** Onegdaj przywieziono do Dżidżigi z portu Berbera **4 działa.** Wraz z niemi przybyli dwaj mechanicy, jednocześnie zaś **przybyło 12 samochodów, zawierających 250 skrzyń z karabinami mauzera.**

Trzecia rozmowa Mussoliniego z Drummondem.

Londyn, 13. 11. (PAT.) Korespondent Reutera donosi z Rzymu, że koła oficjalne włoskie zachowują **rezerwę w sprawie wczorajszej rozmowy Mussoliniego z sir Drummondem.** Rozmowa ta była dalszym ciągiem poprzednich konferencyj, których celem było doprowadzenie do odprężenia na Morzu Śródziemnem. Przewidziane są dalsze rozmowy.

Włosi kupili 18.000 wielbłądów.

Londyn, 13. 11. (PAT.) Włosi zakupili w Arabji, znajdującej się pod wpływem Ibn Sauda **18.000 wielbłądów, płacąc za sztukę po 18 funtów angielskich w złocie.** Dotychczasowa cena rynkowa wynosiła **5 funtów papierowych.** Tak pokaźne zakupy wielbłądów pozwalają przypuszczać, iż **Włosi zamierzają ożywić swą akcję na pustynnych obszarach Etjopji.**

—::—

Wyprawa przeciw „czcicielom djabła"

którzy nie chcą służyć w wojsku.

Bagdad, 12. 11. (PAT). Wojska rządowe, wspomagane przez samoloty, zorganizowały wyprawę **przeciwko plemieniu Yezidis „czcicielom djabła",** którzy wzbronili się od spełnienia obowiązku służby wojskowej i zamordowali urzędników państwowych, którzy usiłowali przekonać ich o konieczności zastosowania się do nowego prawa o obronie narodowej. **Po bombardowaniu z powietrza Yezidisi poddali się.**

Przedstawiciele narodu greckiego



wyjechali do Londynu, ażeby króla Jerzego prosić o powrót na tron. W skład delegacji wchodzą minister komunikacji Mavromichalis, minister wojny gen. Papagos i marszałek zgromadzenia narodowego Balamos. Zdjęcie przedstawia delegację po wizycie u króla Jerzego.

nie Niemiec po ich klęsce w roku 1918 i trudności robione sojusznikom Trzeciej Republiki w okresie przygotowywania Traktatu Wersalskiego. Ale i te same przyczyny zwrócą Anglję przeciwko Niemcom, skoro te ostatnie wzrosną do tego stopnia na siłach, że będą mogły znowu zagrozić Europie.

Stanowisko socjalistycznej Labour Party w obecnym zatargu Londynu z Rzymem, wywołało cały szereg krytycznych zastrzeżeń:

— **Jakto** — mówiono — **więc angielska partja socjalistyczna popiera imperjalizm, który zawładnął jedną czwartą częścią świata i broni „miejsca pod słońcem" przeludnionym narodom?**

Znowu pomyłka. Narody kontynentalne przyzwyczaiły się operować kategorjami wyłącznie lądowemi. **Francja broni linji Renu, Polska ujścia Wisły, Włochy Brenneru.** Obywatelom tych państw widmo rzeczywistego niebezpieczeństwa ukazuje się wówczas, kiedy ich **bezpośrednie granice są zagrożone.** Inaczej jest w Anglji.

Państwo morskie posiada również punkty tak czułe jak dla Francuzów Alzacja i Lotaryngja, lub dla nas Pomorze i Śląsk. Dla Wielkiej Brytanji takiemi głównemi nerwami organizmu, których w interesie życia narodu nie wolno naruszyć są: **Belgja, Gibraltar, Kanał Suezki, Morze Czerwone.** Jeżeliby polscy socjaliści połączyli się ze swymi największymi przeciwnikami w celu obrony np. Pomorza i Śląska — to nikt nie będzie im stawiał zarzutu „wysługiwania się imperjalistycznym rządom". Tak samo całkowita jedność wszystkich ugrupowań politycznych w Anglji w obronie najważniejszych szlaków morskich królestwa — **jest tylko obroną żywotnych interesów narodu. Zarówno przywódca konserwatystów — jak i skrajny lewicowiec wie dobrze, że Anglja, odcięta od swoich kolonij — zginie.**

W obronie swych praw do życia naród angielski potrafi walczyć i zdobywać się na niesłychane wysiłki. Gdy w roku 1914 Niemcy podarły traktat o neutralności Belgji — Anglja szła na wojnę, **mając wszystkiego razem 100.000 ludzi.** W 1918 posiadała pod bronią 7 miljonów żołnierzy. 1.500.000 poległych pozostawiła na wszystkich frontach. Ale społeczeństwo angielskie wojny nie chce, uważając ją słusznie za straszną ostateczność. Dawniej unikano konfliktów przez stosowanie zasady „spleendid isolation", wspaniałego odosobnienia. Nawet po wojnie 1914—18 zdawało się, że można będzie jeszcze hołdować tym teorjom. Wkrótce jednak poznano omyłkę: wzajemne interesy państw zazębiają się do tego stopnia, że o wygodnej neutralności — mowy być nie może. I dlatego Wielka Brytanja, w której interesie leży i zachowanie swoich wpływów i utrwalenie pokoju, **zwraca się w kierunku współpracy z temi państwami, których pacyfistyczne dążenia nie są zwyczajnym, silnie już wyświechtanym, frazesem.**

Z drugiej zaś strony polityczny realizm angielski zdaje sobie doskonale sprawę, że gabinety londyńskie nie są bez winy, że zarówno względem państw europejskich jak i całej Ligi Narodów, **popełniano szereg zasadniczych błędów.** I stąd hasło, rzucone w czasie, kiedy się rozstrzygają losy przyszłego rządu Wielkiej Brytanji, to jest w czasie wyborów.

„Bezwzględne poszanowanie Paktu Ligi Narodów. Przyrzeczenie jego obrony przeciwko każdemu, kto będzie chciał ten pakt naruszyć. **Tylko w taki sposób zyskamy sobie pewnych sprzymierzeńców w Europie i świecie.** I tylko w taki sposób, bez uciekania się do wojny, będziemy mogli zabezpieczyć nasze żywotne interesy".

Jak już wspomnieliśmy, hasło to jednoczy wszystkie stronnictwa, a zwycięstwo konserwatystów lub Labour Party wpłynie tylko na silniejsze lub słabsze akcenty przedstawicieli Wielkiej Brytanji w Genewie. To znaczy, że gdyby zwyciężyli np. socjaliści — to ton angielskiego ministra spraw zagranicznych będzie znacznie ostrzejszy, aniżeli przemowy Sir Samuela Hoare'a. Lecz treść polityki angielskiej nie ulegnie zmianie. A to jest — o ile chodzi o wpływ rezultatu wyborów na sytuację międzynarodową — najważniejszą dla nas kwestją.

J. K.

Czeska szopka sądowa

Chodzenie w mundurze harcerskim jest prowokacją.

Morawska Ostrawa, 13. 11. (PAT). Wczoraj rano przed sądem okręgowym w Morawskiej Ostrawie rozpoczęła się rozprawa przeciwko harcerzowi polskiemu Janowi Delongowi, obywatelowi polskiemu, oskarżonemu o zbrodnię z par. 2 ust. o ochronie republiki, której to zbrodni miał dopuścić się przez udział w demonstracji w polskim Cieszynie dnia 28 lipca br.

Rozprawie przewodniczy sędzia dr. Kaempf. Wotują sędziowie: Szkorpi i Fischer. Oskarża prokurator Trojanek, broni adwokat dr. Wajda.

Przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia. Akt oskarżenia przeciwko obywatelowi polskiemu, Janowi Delongowi przedstawia na wstępie okoliczności poprzedzające manifestacje, która odbyła się w Cieszynie, 25 lipca 1935 r. na znak protestu przeciwko prześladowaniom ludności polskiej w Czechosłowacji.

Jan Delong, jak twierdzi akt oskarżenia, znajdował się **w pierwszych szeregach uczestników pochodu, wznosił okrzyki antyczeskie i miał rzucać kamieniami na czeskich celników i żandarmów,** znajdujących się w pobliżu granicy.

Udział Jana Delonga w tej manifestacji akt oskarżenia określa **jako udział w spisku przeciwko republice oraz przestępstwo gwałtu publicznego,** co podlega karze według art. 2 ustawy o ochronie republiki i art. 87 k. k.

Delong, zapytany, czy do winy się przyznaje, odpowiada, że nie. Wezwany do złożenia zeznań, oświadcza, że **jest obywatelem polskim i sąd czeski nie jest kompetentny do sądzenia go za przestępstwa, jakie akt oskarżenia mu zarzuca.**

Nastąpiły zeznania świadków, którymi są wyłącznie żandarmi i strażnicy graniczni. Zeznania te różnią się między sobą w ocenie odległości pomiędzy tłumem na polskiej stronie, a kordonem — po czeskiej. Świadkowie poznają Delonga, jako uczestnika manifestacji. **Widzieli go z otwartemi ustami, coś wykrzykującego.**

Świadek żandarm Bugiel twierdzi, że Delong zawsze zachowywał się wobec władz czeskich **prowokująco, czego dowodem było ustawiczne chodzenie bądź w mundurze harcerskim, bądź w mundurze szkoły leśnej w polskim Cieszynie(!!!).**

Na zapytanie przewodniczącego, jakie jest zdanie świadka co do organizacji harcerskiej, oświadczył, iż wprawdzie organizacja ta oficjalnie **nie jest antypaństwową, lecz jednak prowadzona jest w duchu polskim.** W międzyczasie przewodniczący dr. Kaempf napomina Delonga, **aby zmienił wyraz twarzy, w przeciwnym razie nie będzie to dla niego miało pomyślnych następstw.** (Czesi mogą karać za wyraz twarzy?! — red.).

Następnie prokurator wystąpił z wnioskiem **o zbadanie materjału z rewizji w lokalu harcerstwa polskiego w czeskim Cieszynie** i o zasięgnięcie opinji dyrekcji policji w Morawskiej Ostrawie **co do tendencyj harcerstwa polskiego w Czechosłowacji.**

Obrona oskarżonego również postawiła wnioski dodatkowe o zbadanie statutów Związku Legjonistów, Związku Powstańców Śląskich i Legjonu Młodych na dowód, **że organizacje te nie są organizacjami antyczeskiemi.** Dalej postawił obrońca wniosek o zbadanie stanu zdrowia Delonga na dowód, że nie mógł on rzucać kamieniami i wreszcie wniosek **o odczytanie sprawozdania skautów czeskich ze zlotu w Spale, w którem to sprawozdaniu skauci czescy podnosili gościnność polską.**

Trybunał przychylił się do wszystkich tych wniosków i **odroczył sprawę do jutra godz. 10-tej rano.**

Ośm nowych dekretów rządowych

w opracowaniu.

Warszawa, 13. 11. (Tel. wł.). Oczekujemy nowych dekretów rządowych. Przedewszystkiem w drodze osobnego dekretu załatwiona będzie **sprawa obciążeń inwalidzkich.** Poza tem znajduje się w opracowaniu ośm najbliższych rozporządzeń dekretowych. Najwcześniej zostanie załatwiony dekret **o reformie podatku dochodowego od uposażeń pracowników prywatnych** oraz dekret, wprowadzający **oszczędności w dziale emerytur.**

Jednocześnie trwają prace nad zarządzeniami, które mają choć w części wyrównać obniżenie poborów pracowniczych. Dotyczą one **obniżenia taryfy kolejowej i cen artykułów przemysłowych.** Sprawy te załatwione zostaną w pierwszym okresie realizacji programu rządowego.

Zagadnienie cen artykułów przemysłowych będzie rozwiązane przez specjalne zarządzenia rządowe. W wyjątkowych tylko wypadkach zarządzenia te będą miały formę dekretów.

* * *

Dowiadujemy się, że Pan Prezydent przyjął na Zamku **premjera Kościałkowskiego,** który poinformował Pana Prezydenta **o bieżących pracach rządu.**

Zaznaczyć należy, że uchwalone dekrety **nie zostały jeszcze urzędowo ogłoszone.** (r)

Nareszcie zrozumieli!

Dochody z kilku źródeł muszą ustać. Senatorka Prystorowa zrzekła się swych diet. — Wiceminister Koc brał przez kilka lat dodatkowo 5.000 zł miesięcznie.

Warszawa, 13. 11. (Tel. wł.). Pani Prystorowa, senatorka, zrzekła się swych diet na rzecz samopomocy społecznej dla wiejskich organizacyj. Uważa ona, że w dzisiejszych wyjątkowych czasach **wystarczy jej pensja (czterokrotna), jaką pobiera jej mąż, marszałek Senatu** i były premjer. Oby pani Prystorowa znalazła dalszych naśladowców!

Równocześnie donoszą, że **wiceminister skarbu p. Koc zrzekł się swego wynagrodzenia, jakie pobierał, pełniąc funkcje komisarza rządowego w Banku Polskim.**

Zaznaczyć należy, że wiceminister Koc pozostawał na tem stanowisku przez kilka lat, pobierając z tego jednego źródła **5.000 zł miesięcznie.** Dzisiejszą rezygnację jego należy powitać z uznaniem. Może i inni dygnitarze, mający kilka źródeł dochodu, zrzekną się części swych zysków! Dekret Pana Prezydenta, zabraniający łączenia kilku posad zrobi swoje. Naród czeka. (r)

Obcinanie budżetu.

Warszawa, 13. 11. (Tel. wł.). Codzień prowadzone są obrady w Prezydjum Rady Ministrów. Tematem obrad są budżety przyszłoroczne poszczególnych ministerstw. Chodzi o zaprowadzenie **jak największych oszczędności.** Zarządzenia oszczędnościowe mają również dotyczyć wydatków starego budżetu na okres ostatniego kwartału.

W konferencjach tych bierze udział przedewszystkiem **wicepremjer Kwiatkowski, wiceminister skarbu Grodyński** i kierownicy budżetowi poszczególnych resortów. Konferencje te trwać będą kilka dni (r)

Orlęta lwowskie.

We Lwowie odbył się pierwszy zjazd byłych ochotników lwowskich, na który przybyli liczni delegaci na czele z dowódcą „Tatarów" Konstantym Dziedzyszkim, „Wilków" Krynickim, „Maszynkarzy" Nittmanem (znanym literatem) i inni.

Herbatka u gen. Rydza-Śmigłego.

Warszawa, 13. 11. (PAT). Na zaproszenie generalnego inspektora sił zbrojnych generała Edwarda Rydza-Śmigłego Pan Prezydent Mościcki był u niego wczoraj na herbatce.

B. premjer Kozłowski żeni się.

Warszawa, 13. 11. (Tel. wł.). W towarzyskich sferach stolicy duże poruszenie wywołała wiadomość, że były premjer prof. Leon Kozłowski zamierza wstąpić w związki małżeńskie.

Ślub ma się odbyć w najbliższych dniach. Narzeczoną p. Kozłowskiego jest śpiewaczka, córka słynnego artysty **Adama Didura.** Wyszła ona zamąż za **hr. Załuskiego z Iwonicza,** z którym obecnie został przeprowadzony rozwód.

B. premjer płk. **Sławek** w dalszym ciągu pozostaje w kawalerskim stanie. (r)

Dalszy ciąg Stawiskjady.

Paryż, 13. 11. (PAT). Po 2-dniowej przerwie wznowiono dalszą rozprawę procesu Stawiskiego i współoskarżonych. Przewodniczący sądu w dalszym ciągu **przesłuchuje oskarżonego byłego burmistrza i deputowanego Garata,** który kategorycznie zaprzecza, jakoby znał przeszłość Stawiskiego przed nawiązaniem z nim stosunków. Stawiski był mu przedstawiony **jako Aleksandre.** O właściwem nazwisku oszusta Garrat dowiedział się po ujawnieniu skandalu.

Na pytanie przewodniczącego, czy oskarżony był uprzedzony o kryminalnej przeszłości Stawiskiego, Garrat wyjaśnia, iż zarzuty w stosunku do Stawiskiego **były sformułowane w sposób niejasny.** Zarzuty te osłabiały fakt, że Stawiski posiadał **legitymacje, świadczące o niezwykle rozgałęzionych stosunkach w kołach politycznych.**

Mała Ententa odsuwa się od Francji

i przechyla na stronę Sowietów.

Paryż, 13. 11. Coraz wyraźniejszy rozdźwięk daje się wyczuwać w politycznej współpracy Francji z państwami Małej Ententy. Prowloskie stanowisko zajęte przez min. Lavala w sprawie konfliktu abisyńskiego, nie znalazło uznania ani w Pradze, ani w Belgradzie, ani też w Bukareszcie.

Skądinąd Czechosłowację niepokoją tendencje do zbliżenia przejawiające się między Paryżem a Berlinem. W niemniejszym stopniu niepokoją Małą Ententę krążące w międzynarodowych kołach dyplomatycznych uporczywe pogłoski o możliwości podjęcia paktu czterech i zreformowania paktu Ligi Narodów.

„Czy istnieje kryzys między Francją a Małą Ententą?" — zapytuje znany publicysta francuski A. Mousset w „Journal des Debats". Można się tego obawiać, słysząc wyrzuty pewnych kół, **czynione Małej Entencie, że jest ona ciężarem dla dyplomacji francuskiej,** bądź popychając ją ku zacieśnieniu węzłów z Anglją, bądź przeszkadzając **ewentualnemu zbliżeniu między Francją a Niemcami.**

A. Mousset przestrzega przed tego rodzaju stawianiem sprawy, które jego zdaniem może rychło doprowadzić do tego, że **państwa Małej Ententy będą szukać oparcia poza Paryżem.** Domyślić się należy, że p. Mousset ma na myśli Moskwę. I słusznie, bo Czechy już to czynią, przyciągając całą Małą Ententę.

List z Paryża.

Ława wykolejonych ludzi.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Paryż, w listopadzie.

Przed pałacem sprawiedliwości dwieście aut zajęło cały obszar małego placu. Sala rozpraw paryskiego sądu przysięgłych nie wypełniona, ale poprostu przepełniona do ostatniego miejsca. Trzy czwarte publiczności — to dziennikarze z całego świata. Nieliczne miejsca stojące zajęły osoby, które miesiąc temu wystawały już w ogonkach przed sekretarjatem sądu, aby dostać kartę wstępu. Wielki proces budzi zawsze żywy oddźwięk i zainteresowanie publiczności — a cóż dopiero proces, łączący się tak ściśle z wypadkami, które wstrząsnęły Francją!

Nietylko zresztą Francją. Paryż jest wprawdzie, geograficznie biorąc, stolicą jedynie republiki, ale w czasach nowożytnych objął spuściznę po Rzymie i stał się duchową stolicą Europy i świata. Te prądy i te wydarzenia, które wstrząsają olbrzymiem miastem, znajdują nietylko echo, ale wywierają potężny wpływ na życie Europy. Więcej. Bardzo często stanowią odzwierciedlenie tego życia, są obrazem wszystkich dodatnich lub ujemnych cech współczesnej epoki. Obserwujemy to i w czasie wielkiej rozprawy nad stawiskiadą.

Obecny proces — mówił generalny prokurator p. Roux — nie jest tylko procesem wspólwinnych największego oszustwa, jakie znają dzieje. **Jest procesem tych wszystkich czynników, które składają się na ciemne strony dzisiejszych czasów.**

Uzupełnijmy to powiedzenie: **na ciemne strony współczesnego ustroju**, którego cechą jest posunięty do najdalszych granic materjalizm i egoizm, nie liczący się ani z prawem moralnem ani z poczuciem elementarnej odpowiedzialności. Na ławie oskarżonych siedzą ludzie, których dzieli nietylko różnica zawodów, ale i różnica przynależności do poszczególnych klas społecznych. — Generał, dyplomata, polityk, dziennikarz, finansista, poseł, inspektor policji, adwokat i kilka osób — również znak czasu — bez określonego zajęcia. **Łączyła ich chęć utrzymania się na wysokim poziomie życia za wszelką cenę, dążność do władzy i wpływów oraz bezgraniczny cynizm.** W ustroju dyktatorskim byliby zdolni do wykonania każdego rozkazu, każdego polecenia, aby tylko ostać się na powierzchni. W państwie liberalnem, gospodarczem, postanowili wykorzystać potęgę — i szli na dno, zaślepieni blaskiem miljonów Stawiskiego. „Sasza" był dla nich dyktatorem, uosobieniem genjuszu finansowego, człowiekiem silnym, wodzem, do którego musiało należeć końcowe zwycięstwo. Spełniali każde jego skinienie, wierząc święcie, że osobiste wpływy „patrona" zapewnią im bezkarność.



Abisyńscy wojacy wyruszający na front całują stopnie kościoła św. Michała w Harrarze, co według wierzeń ludu koptyjskiego (chrześcijan z IV. stulecia po narodzeniu Chrystusa) ma przynieść szczęście wiernym.

Oto Tissier, dyrektor miejskiego zakładu kredytowego w Bajonnie. Miał do swej dyspozycji dwa bloki bonów. W jednym wpisywał dla własnej orjentacji prawdziwe dane, w drugim szeregi fantastycznych cyfr. Liczba sfałszowanych bonów **wynosiła 125 miljonów franków.** Prócz tego Tissier miał pod swoim nadzorem depozyty składane w lombardzie. Była to po największej części biżuterja; okazała się ona nędzną imitacją. Prawdziwe brylanty powędrowały gdzieindziej.

— Jak pan mógł — zapytuje przewodniczący p. Barnaud — z lekkiem sercem wpisywać fałszywe cyfry i wystawiać bony bez pokrycia?

— Patron kazał — odpowiada Tissier.

— Jak pan mógł wydawać depozyty z banku?

— Patron kazał.

— **A gdyby patron** — mówi zniecierpliwiony sędzia — **polecił panu zabić kogoś, to pan by to również uskutecznił?**

Chwila milczenia. Wreszcie padają słowa:

— **Może (!!!) nie... Ale jak się jest podwładnym...**

Olbrzymie poruszenie na sali. Odczuwamy wszyscy, że gdyby „patron" polecił Tissierowi skrytobójczo kogoś mordować — to ten wierny towarzysz, zapatrzony w gwiazdę swego szefa i pewny bezkarności, nie zawahałby się ani chwili.

Oto Cohen, syn Salomona, mały żydek, który do dzisiaj nie może zrozumieć, co się właściwie stało, że Stawiski nie jest u władzy, a on siedzi na ławie oskarżonych na wysokiem stanowisku w jakimś banku państwowym. O swym szefie mówi jak o postaci z legendy:

— **Panie prezydencie, gdyby pan go znał... Cóż to był za człowiek!... Nikt nie mógł się oprzeć jego urokowi... Nawet pan prezydent sądu...**

Prezydent powołuje go do porządku, a sala wybucha śmiechem. Une explosio de rires — notują sprawozdawcy. Jedynie twarze dwóch Rosjan, redaktorów emigracyjnego pisma, są blade i poważne. **Niema się z czego śmiać.** Widzieli takich Cohenów nie przed sądem przysięgłych, ale w roli sędziów, w trybunałach czeki, gdzie powołanie się na rozkaz wodza zastępowało wszystko: sprawiedliwość, poczucie krzywdy ludzkiej i resztki sumienia...

Oto były generał **Bardi de Fortou.** Świetne, arystokratyczne nazwisko. Syn ministra z początkowego okresu Trzeciej Republiki, dokładnie mówiąc, członka rządu 16 Maja. Ojciec był człowiekiem nie mającym najmniejszego poczucia tolerancji i taktu, zapatrzony w swoje cele polityczne, które streszczały się w chęci utrzymania się przy władzy wszelkiemi środkami i za wszelką cenę. A syn?

— Był pan świetnym oficerem w czasie wojny — mówi prezydent — pańskie zachowanie się wobec nieprzyjaciela, na najbardziej niebezpiecznych odcinkach jest wzorem męstwa... Co pana skłoniło do wejścia na tak śliską drogę?

Bardi do Fortou chciał się „odegrać". Skompromitowany poprzednią działalnością, która pozbawiła go wpływów, munduru i orderów, był przekonany, że taki człowiek jak Stawiski, genjusz finansowy, silna jednostka, dla której nie było przeszkód — jest dla niego **ostatnią kartą, na którą należy stawiać wszystko.** I zdecydował się przyjąć ro-

Ciąg dalszy na stronie 7-ej.



146)

(Ciąg dalszy).

— Myślałam w pierwszej chwili, że to moja własna fotografja.

— Jest podobieństwo?

— Bardzo duże.

— I ja zauważyłem to od pierwszej chwili — uśmiechnął się do niej oczami, podczas gdy twarz jego pozostała niewzruszona. — Dlatego właśnie prosiłem, by pani pozostała.

Milczała zdziwiona, on zaś wyjaśnił.

— Mam dla pani propozycję. Ale najpierw jedno pytanie. Pani bardzo kochała narzeczonego?

— Bardzo.

— Co pani zamierza teraz robić, gdy nie można mieć nadziei, by wrócił?

— Nie wiem. Wiem tylko, że jestem bardzo nieszczęśliwa. Pozostałam sama na świecie...

— Ma pani prawo oburzyć się na mnie, ale muszę dotknąć intymnej strony pani narzeczeństwa. Czy pani należała do Krzesińskiego?

— Proszę pana!...

— Proszę, niech pani odpowie — głos jego brzmiał rozkazująco. — Nie kieruje mną żadna niewłaściwa ciekawość.

W tonie jego było coś takiego, co przytłumiło jej oburzenie. Pochyliła głowę.

— Nie... — odparła głucho. — Nie należałem do niego...

— Rozumiem. Przeżywa pani tragedję niezaspokojonej miłości. Bolśniejszą od straty samej osoby. Zdaje mi się, że będzie się pani nadawać do moich celów.

Wiedział już, co chciał wiedzieć. Przejrzał ją oczyma wytrawnego psychologa. Pojął, że niewyżyta miłość jest dla Joanny Marwicz wtórnym dramatem zniknięcia Krzesińskiego. Szef wywiadu ów niezaspokojony instynkt płciowy dziewczyny postanowił skierować na inne tory. Nie miała celu w życiu z chwilą, gdy dowiedziała się, że niema nadziei, by ukochany powrócił. Szef wywiadu postanowił dać jej ten cel i możność wyładowania nagromadzonej energji życiowej. Naturalnie, nie byłaby wzbudziła żadnego jego zainteresowania, gdyby nie to zadziwiające podobieństwo, które rzuciło mu się w oczy od pierwszej chwili, gdy zobaczył Joannę.

Słuchała go w skupieniu, a on mówił głosem równym i sugestywnym. Mówił jej o wielkim celu, jaki przyświecał Krzesińskiemu, o wielkiem zadaniu, jakiego się podjął. Był oficerem, a jednak wolał zrzucić mundur i stać się człowiekiem niemal pozbawionym praw — szpiegiem, za którym nikt się nie ujmuje. Wolał to uczynić, ponieważ traktował swe zadanie, jako wielką usługę dla ojczyzny. I nie mylił się. Tak ocenili wszyscy jego wysiłek, którzy o tym wysiłku wiedzieli. Jeżeli padł — padł jak żołnierz na froncie. Ale okazuje się, że nawet teraz, gdy zaginął bez wieści — Krzesiński mimowoli służy nadal umiłowanej sprawie. Jego zaginięcie sprowadzało tu właśnie ją — jego narzeczoną. Czy nie chciałaby prowadzić nadal jego dzieła? Czy nie zgodziłaby się, by przejść odpowiednie przeszkolenie i udać się do Berlina? Traf chce, że jest łudząco podobna do pewnej dziewczyny ze Sztokholmu nazwiskiem Greta Nielsen. Dziewczyna ta ma niedługo wyjechać ze Szwecji do Berlina, do wuja swego, generała Conrada von Strelitz. Byłoby dobrze, by, zamiast niej, pojechała tam pod jej nazwiskiem Joanna Marwicz. Niech przyjrzy się jeszcze raz fotografji. Takie podobieństwo zdarza się raz na sto tysięcy wypadków. Samo niebo wybiera ją i wyznacza do tej misji. Owe drobne różnice w kolorze włosów i w zarysie brwi dadzą się łatwo usunąć. Wszystko będzie przygotowane jak najbardziej precyzyjnie. Zadanie będzie trudne, ale spełniając je, Joanna Marwicz — mogła być może — dowiedzieć się, co stało się z Krzesińskim — kto wie, może dosięgnąć swą zemstą tych, którzy go zgubili. Jeżeli wydrze ościennemu państwu tę tajemnicę, której nie zdołał wydrzeć Krzesiński — ojczyzna będzie jej nieskończenie wdzięczną i niczego jej nie odmówi.

Szef wywiadu mówił długo i przekonywująco. Wskazywał Joannie, że same okoliczności predestynują ją do odegrania tej roli, budził w niej umiejętnie zamiar zemsty za Krzesińskiego, roztaczał możliwości stwierdzenia jego losu.

Zdołał ją przekonać. Co więcej — zdołał ją zapalić. Przyszła do jego gabinetu, jako narzeczona Krzesińskiego — opuściła go jako agentka wywiadu. W trzy dni potem pod lada pozorem zniknęła z Warszawy i w gorączkowem tempie poczęła przechodzić konieczne przeszkolenie i przygotowanie do ryzykownego przedsięwzięcia.

I tak się stało, że Joanna Marwicz, słuchaczka Akademji Sztuk Pięknych, przybrała maskę Grety Nielsen, córki szwedzkiego kupca ze Sztokholmu.

Teraz jechała taksówką do willi generała von Strelitz, skurczona, jak chore zwierzę, z oczyma zasłoniętemi dłonią, oszołomiona przeżyciami i wypadkami, jakie przyniosła jej ta jedna krótka noc.

Był to jakgdyby palec przeznaczenia. W chwili, gdy dokonało się jej połączenie z Kurtem, w chwili, gdy obłąkana miłością do obcego oficera, który przeniknął jej tajemnicę, gotowa była nie dla jego gróźb, lecz dla swego uczucia rzucić wszystko i uciec do Szwajcarji, przerywając rozpoczętą pracę — między nią, a Hedingerem stanął blady cień Krzesińskiego, jak niemy wyrzut, jak groźne memento.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najstarsi Amerykanie.

Wymarłe narody.

Świątynie, ołtarze i rzeźby w ruinach.

Do niedawna jeszcze świat nie wiedział o istnieniu potężnej cywilizacji Mayów, którzy zamieszkiwali Amerykę środkową i część południowej **na długie wieki przed Kolumbem.** Mayowie byli potężnym narodem i posiadali wysoką kulturę. Niedawno dopiero uczeni archeologowie wpadli na ślad kultury Mayów. Kilka wypraw ruszyło do Meksyku i Gwatemali, aby odkopywać ruiny i zabytki, pozostałe po dawnych mieszkańcach tych ziem.

Wielu uczonych biedziło się nad tem, by **odnaleźć przyczyny nagłego zniknięcia tej cywilizacji z powierzchni ziemi.** Było bowiem niemożliwe, aby niszczący pochód Europejczyków do krajów Nowego Świata mógł tak doszczętnie wymieść wszystkie ślady po tych mieszkańcach. Uczony amerykański, dr. Cooke przypuszcza, że Mayowie pod wpływem najazdu obcych wycofywali się w ustronne okolice. Tu jednak, trapieni podzwrotnikowemi deszczami, malarją, pochodzącą z bagnisk i innemi złośliwemi febrami, gaśli z roku na rok — aż wymarli zupełnie.

Niedawno fundacja Carnegiego z Waszyngtonu wysłała na swój koszt wyprawę do miejscowości Quirigua w Gwatemali. Ekspedycja uzyskała od rządu republiki Gwatemala pozwolenie na dokonywanie badań w tych najsłynniejszych ruinach cywilizacji Mayów.

Największy dziennik argentyński „Lo Prensa" zamieszcza sprawozdanie z wyprawy, badającej cywilizację Mayów. Zamieszkiwali oni okolicę, w których dzisiaj leży Meksyk, półwysep Yukatan, Gwatemala, Honduras i Salwador.

W Quirigua wykopano **olbrzymie bloki skalne z wyrzeźbionemi figurami zwierząt,** jak żab, smoków, wężów, żółwiów itp. Odkryto szereg ołtarzy ważących po dwadzieścia ton. Ujawniono olbrzymi plac, na którym odbywały się ceremonje. Przez szereg schodów schodziło się z niego ku świątyni, z której pozostały ruiny. Niektóre z zabytków odkopanych w Quirigua są podobne do kamieni znalezionych w słynnem mieście Uaxactun. Pamiątki odkryte w tem mieście, powstały w okresie sześciowiekowym, a mianowicie między 68 a 639 po narodzeniu Chrystusa. Natomiast kamienie monolityczne i ołtarze z wyrzeźbioną na nich historją cywilizacyjną państwa Mayów, odkopane w Quirigua, pochodzą z przed kilku wieków przed narodzeniem Chrystusa, a więc z okresu wcześniejszego Mayów, nazwanego przez uczonych okresem „starego cesarstwa".

Tak więc ziemia ujawnia coraz to nowe ślady zamierzchłych kultur, świadczących **o potężnych niegdyś, a dzisiaj wymarłych narodach.**

Inowrocławska szajka komunistyczna w więzieniu.

Inowrocław. „Dziennik Bydgoski" jako jedyne pismo przyniósł w ub. tygodniu wiadomość o wykryciu szajki komunistycznej na terenie miasta Inowrocławia („Dzien. Bydg." z 8. bm.). Dzisiaj jesteśmy w możności podać bliższe dane.

Od dłuższego już czasu komisarjat P. P. na miasto Inowrocław był w posiadaniu wiadomości o przygotowaniu większej akcji wywrotowej na tutejszym terenie ze strony Polskiej Partji Komunistycznej. Kierownik komisarjatu asp. Jedlecki postawił wtenczas cały swój aparat policyjny na nogi i kiedy już był we wszystkich kierunkach dokładnie poinformowany, przystąpił **na kilka dni przed 18 letnią rocznicą rewolucji rosyjskiej** do „nakrycia" inowrocławskich komunistów. Przeprowadzone z całą dokładnością inwigilacje doprowadziły do zaaresztowania **Sergjusza Ancylewki,** ul. Stare Miasto 15, **Ludwika Pilarowskiego,** ul. Cmentarna 13 i żyda **Abrama Mordkę Feningsteina,** właściciela składu kapeluszy przy ul. Marsz. Piłsudskiego 40. Nad zaaresztowanymi, w mieszkaniach których znaleziono większą ilość bibuły komunistycznej i inne dowody, stwierdzające ich przynależność do P. P. K., sędzia śl. zarządził areszt prewencyjny. Małą tylko ilość ulotek zdołali wymienieni przy pomocy osób trzecich **rozrzucić na ulicy Świętokrzyskiej** i w ustępach pewnych objektów przy ulicy Piłsudskiego i ul. Jacewskiej.

Dalsze szczegóły ujawnione przez nas być nie mogą. Aresztowani i ich wspólnicy odpowiadać będą z art. 95 i 96 k. k., które przewidują karę więzienia nie krótszą od lat 10.

Obecna likwidacja komórki komun. na terenie Inowrocławia jest 4-tą zrzędu za czasów urzędowania asp. Jedleckiego w Inowrocławiu. Jest to sukces bardzo duży, jeżeli się zważy na sposób organizowania jaczejek. Stanęli również na wysokości swego zadania pp. funkcjonarjusze inowrocławskiej brygady śledczej P. P.

Szpiegostwo niemieckie w Czechosłowacji

28 osób aresztowanych. — Nowoczesna Mata Hari.

Oddział sprawozdawczy policji państwowej w Pradze wydał komunikat, według którego organa policyjne **wykryły sieć szpiegowską,** działającą na terytorjum Czechosłowacji **na rzecz Niemiec.** Właściwa afera wykryta została już w lutym br., kiedy policji państwowej udało się **aresztować 28 osób,** będących **na usługach niemieckiego wywiadu.** Ponieważ jednak chodziło o wykrycie całej sieci szpiegowskiej, sprawa trzymana była w ścisłej tajemnicy.

Z opublikowanego dotychczas materjału wnioskować można, że chodzi tu o znacznie rozgałęzioną sieć szpiegowską, która podawała do Niemiec wiadomości dotyczące nietylko **przemysłu,** ale i spraw **wojskowo-strategicznych.** Wśród 28 aresztowanych są **4 kobiety,** 2 Niemcy przynależni do Niemiec i 1 Austrjak. Większość aresztowanych należy do „Sudetendeutsche Partei".

Główną rolę w procesie szpiegowskim odgrywać będzie niejaka **Anna Dienel,** 27-letnia urzędniczka prywatna z Chebu (Eger), o której aresztowaniu natychmiast **informowało radjo niemieckie,** prawdopodobnie w tym celu, aby ostrzec jej współpracowników.

Anna Dienel jest piękną, smukłą blondynką, która właśnie dla swej piękności zyskała sobie wielkie koło czcicieli i znajomych. Znana była jako **„miłośniczka turystyki"** i chętnie wyjeżdżała też zagranicę. Przez pewien czas zatrudniona była jako kantorzystka w zakładzie firmy „Premier". Z chwilą zwolnienia jej z posady, nagle zmieniła tryb życia. Poczęła ubierać się nadzwyczaj elegancko i codziennie bywała w kawiarniach, gdzie bawiła się **z inspektorem kolei żelaznych.** Z tym przyjacielem urządzała często wycieczki do Niemiec i **na francuską Rivierę.** W nadgranicznem mieście Chebie budził taki tryb życia podejrzenia i niebawem też poczęły krążyć rozmaite pogłoski na temat jej stosunków finansowych. Jej rodzice pono żyli nadzwyczaj skromnie a jej ojciec, emerytowany urzędnik, wcale nie wiedział o czynnościach córki. **Córka przynosiła do domu pieniądze,** ale nikogo z rodziny nie zastanowiło to, jakiego pochodzenia te pieniądze są. Miała zupełną wolność, do czego zresztą jako pełnoletnia miała zupełne prawo. Swój „sex-appel" (urok płciowy) oddała na usługi Trzeciej Rzeszy i w ten sposób **nowa Mata Hari** wkroczyła na scenę.

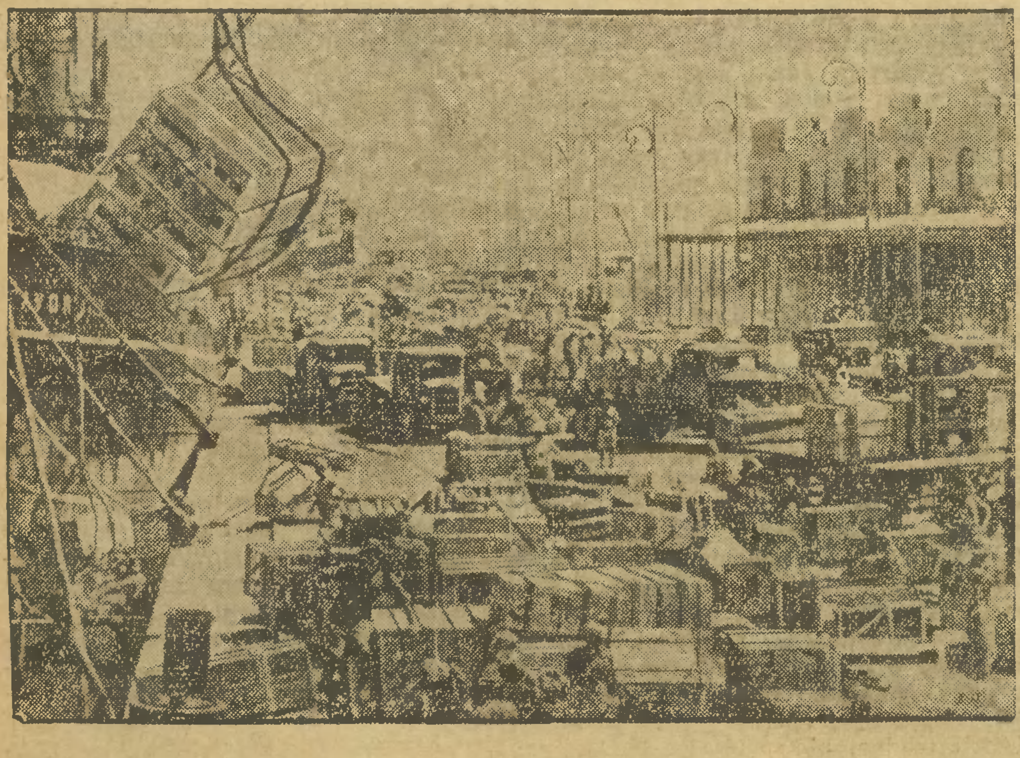
Inni aresztowani byli na jej usługach, rozjeżdżali się po różnych częściach państwa, gdzie szukali materjału, przenoszonego potem przez granicę. Zagranicą najczęściej **w Dreźnie lub Lipsku** agenci niemieckiego wywiadu spotykali się z członkami sieci szpiegowskiej w Czechosłowacji.

Afera budzi wielkie zainteresowanie.

Oszczędność na produkcji sztucznej wełny.

Rzym. (PAT.) Inżynier Sordelli z zakładów produkujących wełnę syntetyczną podał do wiadomości, że masowa fabrykacja takiej wełny rozpocznie się w najbliższej przyszłości. Dotychczasowy przywóz bawełny do Włoch wynosił 900 miljonów lirów, obecnie zaś wartość sprowadzanej dla fabrykacji **syntetycznej celulozy wynosić będzie tylko 150 miljonów lirów.**

Ruch w porcie Massaua.



Dzień i noc bez przerwy wyładowują się statki, przybywające do jedynego portu włoskiej Erytrei — Massaua — z materjałem wojennym, przeznaczonym dla armji włoskiej w Północnej Abisynji.

„Wypadek" w czasie defilady paryskiej.

Paryż. (PAT.) Wczoraj po południu na Polach Elizejskich, **w czasie defilady oddziałów wojskowych doszło do wypadku, w wyniku którego omal nie został raniony deputowany prawicowy Henriot.** Mianowicie podczas defilady kilka osób, siedzących na tarasie jednej z kawiarń, **wznosiło wrogie okrzyki,** na co, znajdujący się w pobliżu widzowie ostro zareagowali. W tej samej kawiarni, na I piętrze znajdował się deputowany Henriot z kilkoma członkami organizacji „Młodzi Patrjoci". Deputowany Henriot pragnąc zapobiec dalszym incydentom podszedł do okna i **wzniósł okrzyk „Niech żyje Francja".** W owej chwili jeden z manifestantów **rzucił w okno kamieniem, który rozbił szybę, nie raniąc na szczęście nikogo.**

Korespondent „Völkischer Beobachter" został wydalony z Londynu.

Londyn. (PAT.) Rząd angielski **wydalił z Wielkiej Brytanji dr. Thosta, londyńskiego korespondenta „Völkischer Beobachter"** i głównego reprezentanta prasy hitlerowskiej. Przyczyną wydalenia dr. Thosta ma być głównie jego **atak na Churchilla** w związku z

wiadomym artykułem Churchilla w „Strang Magazine", krytykujący Hitlera. Dr. Thost w „Völkischer Beobachter" zamieścił artykuł, w którym uważa gest w Londynie za wykraczający poza granice dopuszczalne, zwłaszcza **wobec zamiaru przyciągnięcia Churchilla do gabinetu brytyjskiego po wyborach.** Rząd brytyjski uważał widocznie za konieczne zareagować ostro wobec tej napaści.

Górnicy angielscy przygotowują się do strajku.

Londyn. (PAT.) Dziś na wszystkich kopalniach brytyjskich rozpoczęło się głosowanie **w sprawie ogłoszenia powszechnego strajku węglowego celem zmuszenia właścicieli kopalń do podwyżki płac.** Referendum to trwać będzie w ciągu trzech dni. Dla ogłoszenia strajku niezbędne jest **uzyskanie conajmniej większości** $2/3$. Rezultat referendum ogłoszony zostanie mniej więcej w tydzień po jego ukończeniu **a więc około 20 listopada,** na zwołanem specjalnie w tym celu posiedzeniu egzekutywy.

Najnowszy patent urzędowy na... przyrząd do krajania zapałek.

Jedno z pism warszawskich przynosi następującą, nieprawdopodobną wręcz informację:

Nauczyciel szkoły powszechnej Wojciech Sobowski z Sępolna otrzymał **patent urzędowy na przyrząd do krajania wzdłuż zapałek.**

Jak wiadomo, na Kresach Wschodnich i po wsiach krajanie zapałek należy do zjawisk codziennych. W ten sposób **ludność uboższa zwalcza drożyznę zapałek,** otrzymując z jednej zapałki **dwie a często cztery oddzielne zapałeczki.**

Aparat Sobowskiego pozwala na precyzyjne pokrajanie zapałki.

Robot-policjant kieruje ruchem.

Prezydjum policji w Budapeszcie ma zamiar wprowadzić nowy system regulowania ruchu kołowego na najważniejszych skrzyżowaniach. Ustawiony będzie automat, przedstawiający figurę policjanta, zaopatrzonego w znaki kierunkowe, tak głośnikowe, jak i świetlne. W plecach będzie umieszczony automat, sprzedający bilety komunikacji ulicznej oraz pouczenia o ruchu ulicznym w różnych językach.

Z terenu walk włosko-abisyńskich.

W Adigrat - przed marszem na Makalle

Od własnego korespondenta-wysłannika.

W nawiązaniu do dzisiejszego sprawozdania naszego korespondenta - wysłannika należy stwierdzić jeden niezbity fakt: zainteresowanie dla wojny włosko-abisyńskiej zmalało od chwili jej wybuchu ogromnie. Złożyły się na to rozmaite przyczyny, między innemi w głównej mierze zbyt powolne tempo rozwoju zdarzeń na froncie walk, a poza tem również zniechęcenie czytelnika na skutek co chwila to innych, przeczących sobie nawzajem, informacyj rozmaitych międzynarodowych biur informacyjnych.

Niewątpliwie sympatje ogółu skłaniają się raczej ku stronie napadniętej, nie brak jednak wielu szermierzy interesów włoskich, broniących ich z dużą dozą słuszności. Również i nasz korespondent, stojący pod wpływem rozmachu i nowoczesności działań wojennych Włochów, zasugerowany włoską „racją stanu", staje się słusznie czy niesłusznie ich szermierzem. Jedno jednak możemy i musimy stwierdzić: ścisłość informacyjna naocznego widza nie może ulegać żadnej wątpliwości. Ten zaś z naszych Szan. Czytelników, który pilnie śledzi bieg wypadków, referowany na łamach naszego pisma czy to w telegramach, artykułach czy korespondencjach, po zakończeniu działań wojennych zwycięstwem jednej czy drugiej strony, będzie miał możność — dopiero wtedy — stwierdzić objektywność poszczególnych informatorów. Klęska, czy zwycięstwo Włochów będzie najlepszym miernikiem... — Red.

Adigrat, w listopadzie 1935.

Przedewszystkiem stwierdźmy jedno. **Wszystkie wiadomości, rozsiewane po całym świecie o straszliwym ataku lotniczym Włochów na Adigrat, o rozwalonych domach, o setkach zabitych i rannych, o bombach, rzucanych na szpitale, są wyssane z palca.**

Można mieć sympatję dla akcji Włoch przeciwko Abisynji, lub nie mieć jej, można zgadzać się z nią lub nie, —



Gen. R. Santini, dowódca I-go korpusu, przed swym namiotem w Adigrat.

ale trzeba mówić prawdę! Nie jestem politykiem, nie podejmuję się wydawać wyroków po czyjej stronie jest słuszność; zbyt trudne i skomplikowane są to sprawy. Ale — właśnie

w imię prawdy

muszę stwierdzić: czytałem w **pismach polskich** dużo depesz ze źródeł abisyńskich i innych o pierwszych dniach operacyj. Czytałem o niesłychanych spustoszeniach, dokonanych jakoby przez włoskie ataki lotnicze, szczególnie w Adui i Adigrat; byłem w tych obydwu miastach nie jeden raz. Jeśli chodzi o Adigrat, obszedłem całe miasto, (nie jest to wcale trudne), w poszukiwaniu owych spustoszeń. Rozmawiałem z księdzem-lazarystą, Francuzem, osiadłym tu od lat, rozmawiałem też, przez tłumacza, z tubylcami. I stwierdzam:

w całym Adigrat, poza Ghebbi, (zamek rasa Sejum), niema ani jednego budynku uszkodzonego, a co dopiero — zburzonego przez bomby.

Na miasto samolot włoski, do którego, według relacji księdza-lazarysty, strzelano, zrzucił trzy lekkie bomby, od których zginęła jedna kobieta i jedno dziecko, dwie kobiety zaś zostały ranne.

I dlatego trzeba przyjmować z największą ostrożnością wszystkie wiadomości, jakie ze źródeł abisyńskich rozsiewane są po całym świecie. Takie np. depesze o tysiącu siedmiuset zabitych w Adui przez bomby, (sam je czytałem w prasie zagranicznej, podczas, gdy cała Adua nie ma wiele więcej mieszkańców), o odebraniu Adui przez Abisyńczyków, (komunikat urzędowy o tem "zdarzeniu" wydany został w Addis-Abebie tego samego dnia, gdy właśnie bawiłem w Adui, pozostającej najspokojniej w rękach Włochów), lub



Adigrat. Rozmowa.

wreszcie — zaprzeczenia wieściom o przejściu Rasa Gugsy na stronę włoską, zaprzeczenia oficjalne, ogłaszane w dwa dni po mojej własnej rozmowie z Rasem w głównej kwaterze włoskiej.

— — — — — — — — —

A teraz, po tym zasadniczym wstępie, przejdźmy do właściwego tematu.

Adigrat było pierwszem miastem abisyńskiem, zajętem przez Włochów, zresztą **zupełnie bez walki.** Miasto to, będące stolicą niewielkiej prowincji Agame, leży w rozległej, bardzo żyznej kotlinie, obfitującej w bogate, lecz zupełnie niewyzyskane, zasoby wody podskórnej. Jedna z bomb, zrzuconych przez samolot włoski, spadła wśród tej równiny i dziura, powstała wskutek wybuchu, ujawniła natychmiast źródło znakomitej wody. Pomimo tych stosunkowo pomyślnych warunków hydrograficznych, miasto cierpiało na chroniczny brak wody, władzom abisyńskim nie przyszło bowiem nawet do głowy przeprowadzić w dolinie jakiekolwiek systematyczne poszukiwania. Miasto liczy jakich 3—4 tysięcy mieszkańców i przedstawia się nad wyraz nędznie. **Jest to poprostu zbiorowisko kilkuset nędznych lepianek i tukulów,** otoczonych — po kilka lub kilkanaście — nawpół rozwalonemi murami.

Warunki, w jakich żyje ludność, są opłakane. Prymityw, godny piątego wieku po Chr. Że dopiero po zajęciu miasta przez Włochów, zobaczono tu pierwszy raz wogóle samochód, — w tem, ostatecznie, niema nic tak bardzo dziwnego, żaden bowiem samochód nie mógłby przejechać po drogach abisyńskich. Ale tu są rzeczy daleko bardziej zastanawiające. **Duża część ludności Adigratu nie wie wogóle, co to jest koło, nigdy nie widziała wozu, lub — gwoździ.** W całem mieście niema ani jednego sklepiku. Kupić cokolwiek i to tylko najprymitywniejsze rzeczy, można tylko na targu, odbywającym się raz w tygodniu i przedstawiającym rzeczywiście bardzo oryginalny, egzotyczny widok.

Na większości lepianek wiszą do dziś dnia białe chustki, przyczepione do kijów, — oznaka uczuć pokojowych wobec wojsk włoskich.

Centralnym punktem miasta jest wspomniane już Ghèbbi, — zamek Rasa Sejum Mangascia, nie stanowiący jednakże jego stałej rezydencji. (Ras zamieszkiwał zwykle Ghèbbi w Adui). Jest on podobny do innych rezydencyj wielkorządców abisyńskich w tych stronach, składa się więc z kilkunastu budynków, wzniesionych z kamienia, spojonego wapnem i otoczonych wspólnym, wysokim murem. Niektóre z tych budynków posiadają po kilka okien, — oznaka niebywałego luksusu, — inne muszą kontentować się drzwiami, stanowiącemi jedyne otwory na świat Boży.

Wnętrze Ghébbi daje smutne świadectwo potrzeb kulturalnych Rasów abisyńskich. Niepodobna sobie wprost wyobrazić tej prymitywności, a nawet — powiedzmy otwarcie — niechlujstwa. Nagie ściany bez żadnych ornamentów, posadzki z ubitej ziemi, mrok niemal zupełny, gdyż nieliczne i źle umieszczone okna nie dopuszczają prawie wcale światła, brak najelementarniejszych urządzeń kulturalnych — **oto jak mieszkają dygnitarze i potężni władcy lokalni w Abisynji.** Można sobie teraz wyobrazić, jak wygląda mieszkanie przeciętnego obywatela miasta Adigrat.

Jedynym ciekawym i oryginalnym budynkiem Adigratu jest **kościół koptyjski.** Położony na wzgórzu, dominującem nad miastem, otoczony pięknie zadrzewionym cmentarzem, jest okrągły, jak wszystkie niemal kościoły koptyjskie i dość obszerny. Wewnątrz oglądać można stare, niezmiernie oryginalne w swej dziecinnej pierwotności, ludowe malowidła religijne i kilka wcale pięknych, srebrnych i złotych przedmiotów kultu.



Adigrat. Trędowaci żebracy. U góry — mur kościelny.

Na innem wzgórzu, nieco bardziej oddalonem od miasta, **wznoszą się ruiny jakiegoś fortu.** Nawpół rozwalone baszty i mury szczerzą zęby forteczne ku błękitnemu niebu. Opodal, na wysokim maszcie, trzepocze trójkolorowy sztandar włoski. Pod wzgórzem ustawiono kilkanaście namiotów. To mieszkania dowódcy korpusu, generała Santini i jego sztabu.



Okolica za Adigratem.

Historja wzruszająca..

Dziwna, wzruszająca historja łączy **generała Santini** z tym fortem. W r. 1896, blisko czterdzieści lat temu, po klęsce pod Aduą, ówczesne naczelne dowództwo wojsk włoskich poleciło szczupłej załodze fortu w Adigrat, oddać go Abisyńczykom i opuścić miasto, na mocy odpowiedniej umowy kapitulacyjnej. Wypełniając ten rozkaz, płonący ze wstydu i ze łzami w oczach, zdjął młody porucznik Ruggero Santini chorągiew włoską z masztu na forcie i uniósł ją troskliwie. W trzydzieści dziewięć lat potem tenże Ruggero Santini już jako generał i dowódca korpusu, drżącemi ze wzruszenia rękami zawiesił osobiście chorągiew włoską na tymże forcie.



Ras Hailé Selassié Gugsa (X) w rozmowie z oficerami włoskimi.

Fort ten widział zresztą przed paru dniami inną jeszcze uroczystość. Do Adigratu przybył naczelny dowódca wojsk włoskich w Afryce, gen. de Bono wraz z szefem sztabu, gen. Gaba i tu, w obecności gen. Santini, w imieniu króla włoskiego, **mianował rasem (wielkorządcą) Tigrai — Dedżaaka Haile Selassie Gugsę,** potomka w prostej linji króla Jana IV i zięcia obecnego cesarza Abisynji. Asystował przy tej uroczystości oprócz wojsk włoskich oddział tysiąca pięciuset wojowników abisyńskich, którzy wraz ze swym wodzem Gugsą przeszli na stronę Włoch...

Owa nominacja rasa Gugsy ma bardzo poważne znaczenie polityczne i zasługuje w pełni na to, aby zająć się nią obszernie. Trzeba jednak koniecznie, aby czytelnik zapoznał się wprzód, choć pobieżnie, z historycznem tłem tego wydarzenia.

Zdrada rasa Gugsy.

Zdrada rasa Gugsy nastąpiła na tle głębokiej niechęci, jaką ród Gugsów żywił od długiego czasu w stosunku do dworu cesarskiego w Addis Abebie i jego namiestnika na prowincję Tigrai, rasa Sejum Mangascia. Niechęć ta pochodzi jeszcze z osiemdziesiątych lat ubiegłego stulecia, gdy rodzina tygryjska, której potomkami w prostej linji są Gugsowie, zmuszona była po śmierci Jana IV i po ciężkiej walce, oddać tron dynastji scioańskiej, do której należy również m. in. i obecny cesarz Abisynji. Potomkowie Jana IV, rozgoryczeni powrócili do swej rodzinnej prowincji Tigrai, do jej stolicy — Makalle, gdzie panowali od niepamiętnych czasów. Ale i tu nie pozostawiono ich długo w spokoju. Cesarz, nie ufając im, mianował rasem-namiestnikiem Tigrai swego zaufanego, scioańczyka, Gugsom zaś pozostawił jedynie wschodnią część prowincji, ze stolicą w Makalle.

Od tego czasu zawrzała głucha, zacięta walka między Gugsami a cesarzem, a zwłaszcza — między nimi a namiestnikiem cesarskim, ostatnio rasem Sejum Mangascia. Trzeba przyznać, że w walce tej sympatje ludności nie były po stronie rasa Sejum. Ludność Tigrai uważa się za najzupełniej odrębną od ludności innych prowincyj Abisynji, zazdrośnie strzeże swego regjonalizmu i już samą nominację scionczyka (tygryjczycy wogóle nie znoszą ich) odczuła jako naruszenie swych odwiecznych praw i przywilejów. Dopełniło miary to, że ras Sejum nie uczynił najmniejszego na-

Ciąg dalszy na stronie 9-ej.

Ze świata medycyny

Rok IV. Nr. 23.

Chrońmy się przed katarem.

Katar naogół jest wynikiem **zbytniej wrażliwości skóry na nagłe oziębienie,** wobec czego najlepszym środkiem zapobiegawczym jest **systematyczne hartowanie całego organizmu.** Zahartujemy się najłatwiej, zmywając zimną wodą całe ciało codziennie, bezpośrednio po opuszczeniu łóżka. Po umyciu należy wytrzeć się suchym ręcznikiem tak mocno, aby skóra silnie się zaróżowiła; dobrze też jest przed nałożeniem odzieży pobiegać trochę po pokoju, ewentualnie zastosować parę ćwiczeń gimnastycznych.

Oczywiście do podobnych zabiegów należy organizm przyzwyczaić. Najlepiej zacząć zmywania w porze letniej i stosować je następnie przez cały rok, bez względu na porę. Kto jednak zaniedbał zahartować się latem, niech zacznie obecnie zmywać ciało letnią wodą, obniżając jej temperaturę co parę dni o jeden stopień; wkrótce bez szkody dla zdrowia przyzwyczai się do używania wody studziennej, czy wprost z pod kranu wodociągu. O ileby masaż nie wywołał przyjemnego uczucia ciepła, należy po wytarciu położyć się na chwilę do łóżka. Ludzie silni i zupełnie zdrowi powinni codziennie brać zimny tusz, zabieg ten jednak należy stosować ostrożnie, nie nadaje się on bowiem dla osobników nerwowych i anemicznych.



Hartując organizm nie zapominajmy również o sprawie ubrania. Przeciętny człowiek, uodporniony przez zimne zmywania, **powinien nosić zimą i latem płócienną bieliznę z zupełnem pominięciem wełnianych koszulek** — ciepłe zwierzchnie okrycie jest wystarczającą ochroną przed zimnem. **Wyjątek stanowią ludzie, którzy pocą się często i obficie;** płócienna przepocona bielizna staje się dobrym przewodnikiem ciepła i przyczynia się do łatwego oziębienia skóry, ci ludzie przeto powinni zimą używać wełnianej, latem płóciennej koszulki.

Niekiedy skłonność do katarów da się usunąć przy pomocy **przepłókiwań nosa letnią wodą,** której temperaturę stopniowo obniżamy — w wypadkach katarów zbyt częstych i uporczywych należy zasięgnąć porady lekarza specjalisty.

Katar wyleczy się najlepiej i przejdzie bez żadnych złośliwych następstw, o ile pacjent będzie miał możność spędzenia w domu, jeszcze lepiej w łóżku, kilku dni, aż do zupełnego ustąpienia objawów kataralnych. Niestety, niewiele tylko osób może sobie pozwolić na tak radykalne leczenie. **Katar najczęściej przemija sam, nie zakłócając normalnego trybu życia;** jego dokuczliwe działanie osłabić można przez silne rozgrzanie ciała i doprowadzenie do obfitych potów. W tym celu **stosujemy na noc gorące kąpiele, zażywamy aspirynę i pijemy napar z malin lub kwiatu lipowego.** Znakomicie działa gorące powietrze, wytwarzane przez specjalne aparaty. Nagrzewanie trwa godzinę, a powtarza się je przez trzy dni zrzędu. **Chodzi tu o wywołanie silnych potów.** Trzeba jednak pamiętać, że ludzie chorzy na serce, zwapnienie tętnic, oraz mający zbyt wysokie ciśnienie krwi, nie znoszą tego rodzaju leczenia. Nie nadaje się ono wogóle dla osób starszych.

Oddychajcie przez nos, długo i głęboko, tak aby płuca wasze mogły napełnić się ożywczem powietrzem!

Ciasna odzież uciskająca klatkę piersiową i tułów utrudnia oddychanie!

Ćwiczenia oddechowe i przechadzki na świeżem powietrzu najskuteczniej wzmacniają narządy oddechowe.

Zwracajcie baczną uwagę na wasze mieszkanie, starajcie się, aby było jasne i słoneczne. **Tylko nadmiar jedzenia i picia stanowi zbytek, mieszkanie nigdy nie może być „za dobre".**

Dr. M. B.

Z teki K! Aesculapia — Poznań.

Jak podajemy lekarstwa?

Działanie leków zależy od dwu czynników: od jakości leku i od sposobu jego podania. Kontrolą jakości środków farmaceutycznych zajmują się apteki, sposobem podania leku kieruje lekarz. Sposób stosowania leków jest bardzo różnorodny. Zazwyczaj przyjmujemy lekarstwa **doustnie,** stosujemy również **zewnętrznie,** w postaci maści czy płynów; ostatnio rozpowszechnia się coraz bardziej **zastrzykiwanie lekarstw dożylnie, domięśniowe, pod skórę a nawet w skórę.** Ta mnogość dróg, któremi wprowadzamy środki lecznicze do naszego ustroju uwarunkowana jest właściwościami chemicznemi poszczególnych lekarstw.

Odróżniamy **lekarstwa działające bezpośrednio na miejsce zetknięcia się z niemi** jak np. **jodyna, lapis,** oraz takie, które **działają dopiero po ich wchłonięciu do soków tkankowych** np. morfina. Mając to na uwadze, medycyna stosuje tylko takie przetwory chemiczne, które łatwo rozpuszczając się w takiem rozcieńczeniu, że nie mogą powodować zatrucia. Pamiętamy bowiem stale o najstarszej prawdzie lekarskiej, znanej już starożytnym, że **najskuteczniejszy lek podany w dawce nieodpowiedniej, może stać się najstraszniejszą trucizną.** Podając lek doustnie, zwracamy uwagę na stan wypełnienia żołądka treścią pokarmową. Zawartość żołądka może niejednokrotnie zobojętnić względnie osłabić działanie lekarstwa. Mając to na uwadze podajemy środki bardziej silne zwykle po jedzeniu, środki bardziej łagodne nie szkodzą przyjęte nawet naczczo. Oprócz pokarmu zawartego w żołądku, który może zredukować efekt leczniczy do zera, ważną rolę w zobojętnieniu ciał obcych odgrywa wątroba. W normalnych warunkach jest ona w stanie unieszkodliwić dość znaczne dawki trucizny.

Ta własność wątroby niezawsze bywa pożądana. Są stany chorobowe, w których zależy nam by podany lek uniknął redukcyjnego wpływu tego filtru, jakim w przenośni jest wątroba. W podobnych razach uciekamy się do **zastrzyków.** Wstrzykujemy albo wprost do żyły albo do mięśni, niektóre zaś leki pod warstwą skóry. **Ta różnorodność sposobów zastrzykiwania ma swoje uzasadnienie.** W wielu wypadkach chodzi nam, by podanym środkiem wywołać jaknajszybszy skutek. W takich razach, o ile uboczne wpływy nie stają na przeszkodzie, wstrzykujemy lekarstwo wprost do żyły, w wyjątkowych wypadkach także do serca. Lek w ten sposób podany, dostaje się odrazu do krwi z pominięciem wątroby, rozchodzi się szybko po organizmie już po kilku minutach, dociera do najodleglejszych komórek. Niestety, niezawsze możemy się uciec do tego sposobu. W niektórych przypadkach przetwory chemiczne w zetknięciu bezpośrednim z krwią działają na nią niszcząco bądźto przez rozpuszczenie krwinek, bądźto przez ich sklejanie. W takich razach uciekamy się do innej drogi, by, ostatecznie, lek potrzebny wprowadzić do ustroju. Zastrzyki dożylne są prawie bezbolesne a robione wprawną ręką lekarza, nie przedstawiają dla chorego żadnego niebezpieczeństwa.

Działanie zastrzyków domięśniowych jest powolniejsze. Lek wstrzyknięty głęboko w tkankę mięśniową, ulega, po pewnym czasie, wessaniu i wraz z sokami ustroju dostaje się do krwi i z nią rozchodzi się po całym organiźmie. Ponieważ zastrzyki te są zazwyczaj głębokie i wprowadzają większe ilości płynów, są przeto nieraz bardzo bolesne. **Bolesność ta w dużym stopniu zależy nie tyle od ukłucia, ile od rodzaju lekarstwa.** Podobnie jak przy zastrzykach dożylnych i tu jest wiele środków nie nadających się do stosowania ich tą drogą, gdyż przy zetknięciu się bezpośrednim z tkanką mięsną, mogą wywołać w niej niepożądane zmiany w postaci czy to owrzodzeń, czy bolesnych guzów. Niektóre leki podajemy podskórnie i to wtedy, gdy nie zależy nam specjalnie na czasie. Lek podany tą drogą objawia swe działanie dopiero po dłuższym czasie, krótszym wszakże niż lek podany doustnie. Same zastrzyki są mniej bolesne od domięśniowych i najmniej niebezpieczne. Z powyższych krótkich rozumień wynika, że **droga, którą wprowadzamy do naszego ustroju leki nie jest obojętna, że przepisywać leki winien lekarz,** gdyż on jedynie jest dokładnie obeznany z ich właściwościami, dalej, **że zastrzyki wykonywać winni ludzie do tego uprawnieni,** często bowiem nawet zastrzyk podskórny dokonany w nieodpowiednich warunkach, prowadzi do przykrych następstw.

A. J.

Higjena naszych mieszkań.

Racjonalne rozdzielenie i wykorzystanie mieszkania. Zdrowotna jego wentylacja. — „Otwierajcie okna".

Pojęcie higjeny, jako zagadnienia społecznego leży u nas w przeciwieństwie do państw zachodnich, szczególnie Anglji, jeszcze w głębokich powijakach. Najbardziej zaś ignorowana jest przez szeroki ogół społeczeństwa, a nawet warstwy inteligentne **higjena naszych mieszkań.**

W myśl staroświeckiej, mieszczańskiej tradycji panuje jeszcze dzisiaj zwyczaj **rozdzielenia mieszkania i wyodrębnienia najlepszych i największych pokoi „dla gości" i od „święta".** Rodzina zaś, niekiedy bardzo liczna, mieści się w pokojach **najciemniejszych, od strony mrocznego, cuchnącego wyziewami podwórza. W pokojach tych trzyma się nasze dzieci,** nie pozwalając im pod groźbą kary, wchodzić do bezużytecznego, najlepiej utrzymanego w mieszkaniu, do zarezerwowanego dla gości salonu.

Powietrze w zamieszkałych pokojach jest z reguły **złe, duszne i przesycone wyziewami kuchennemi i wydychanemi gazami.** Z racjonalną, konieczną wentylacją mieszkań rzadko się niestety spotykamy — co najwyżej na wiosnę i latem otwiera się wszystkie okna pokoi, by wypędzić z nich zaduchy i wyziewy życia zimowego. Zimą bowiem otwierać okna boimy się panicznie, przeciwnie — w miarę możności zabezpiecza się je watą, piaskiem, mchem, materacami i gałganami, pozostawiając jedynie dla korzyści zdrowotnych „tradycyjny lufcik", który nie może zastąpić racjonalnej i kompletnej wentylacji. Liczne dekoracyjne akcesorja, jak dywany, makatki, portjery i pokrowce itd. stają się z reguły **siedliskiem kurzu, brudu i moli, siedliskiem i najlepszem podłożem dla najróżniejszych bakteryj chorobotwórczych.**

Wątpię, czy 10% ludzi u nas śpi przy otwartem oknie — nietylko zimą, lecz nawet wiosną i latem, chociaż jest to na zachodzie uznane za jeden z koniecznych warunków utrzymania zdrowia. Oczywiście gra tu tak wielką rolę obawa przed zaziębieniem, przytem przyzwyczajenie i zasmakowanie w cieple jest tu tak wielkie i mocne, że przeważa ono nad zrozumieniem potrzeby, a raczej konieczności powietrza i słońca. **Mylne jest przypuszczenie, że zimno i powietrze może spowodować chorobę** — nietylko, że nie powoduje, a nawet wprost przeciwnie, zimne powietrze, będąc bardziej czyste, **pozbawia nas wielu wrogów ludzkości tj. bakterji. Wszelkie gwałtowne przeziębienia, grypy, katary** itd., występują zazwyczaj jako **skutek nadmiernego przegrzania organizmu.** Bowiem przy takiem przegrzaniu występuje **nienależyte oddychanie skórne, utrudnione wydzielanie z ustroju trujących substancyj,** powstają zjawiska, polegające **na upośledzeniu sprawności i odporności organizmu,** który przy gwałtownem zetknięciu się ze świeżem powietrzem reaguje bardzo ostro.

U nas ogół z przyjemnością przesiaduje w dusznych, zadymionych lokalach, doskonale się czuje w atmosferze, naładowanej wyziewami, nie zastanawia się i **nie pojmuje w całej rozciągłości szkodliwości zatrutego i zużytego powietrza** dla naszych bardzo zmęczonych narządów oddechowych, krążenia i trawienia.

Szkodliwość dla zdrowia takiego trybu życia — jest aż nadto jasną. **P. Bł.**

Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

Czy potrzeba uczyć dzieci siadania i chodzenia?

1. Kiedy dziecko zaczyna siadać?

W 6 mies. życia.

2. Co bywa przyczyną, jeśli dziecko w tym wieku jeszcze nie siedzi?

Najczęstszą przyczyną jest krzywica (choroba angielska).

3. Jak należy postępować z tego rodzaju dziećmi?

Należy je leczyć (leki przeciwkrzywicze, odpowiednie odżywianie, dużo powietrza).

4. Czy pod wpływem podtrzymywania lub sadzania, dziecko wcześniej zaczyna siadać?

Nie ma to wybitniejszego wpływu na przyśpieszenie możności samodzielnego siedzenia.

5. Czy taka nauka może być szkodliwa?

Tak. Jeśli dziecko jest jeszcze zbyt słabe, by się mogło utrzymać w pozycji siedzącej, wtedy sadzanie może spowodować zniekształcenia kości (skrzywienia kręgosłupa).

6. Co jest najbardziej szkodliwe w uczeniu dziecka samodzielnego siedzenia?

Podtrzymywanie dziecka w przymusowej siedzącej pozycji przez obstawianie go poduszkami (dla tych samych powodów).

7. W jaki sposób się przyczynić, aby dziecko samodzielnie siedziało?

Przez zabezpieczenie dziecka przed krzywicą i postaranie się, aby miało zupełną swobodę ruchów.

8. Dlaczego swoboda ruchów jest tak ważna dla dziecka?

Jest to bowiem jego codzienna gimnastyka, która wzmacnia mięśnie i kości i przyśpiesza zatem samodzielne siedzenie.

9. A czy należy dziecko sadzać, jeśli ono samo już podnosi główkę i dźwiga się do góry?

Nie należy. Zresztą podnoszenie główki itp. nie jest wcale oznaką chęci siedzenia, a zależy od zwykłej ruchliwości niemowlęcia.

10. A jeśli dziecko umie już utrzymać się w pozycji siedzącej, lecz nie może jeszcze podnosić się o własnych siłach, czy należy je wtedy sadzać?

Tak. Dziecko, które wykazuje umiejętność siedzenia, może być posadzone.

11. A czy może się zdarzyć, że i zdrowe półroczne dziecko chwieje i wywraca się w czasie siedzenia?

Tak. Zdarza się to wtedy, gdy dziecko siedzi na zbyt miękkiem miejscu (poduszka, tapczan itp.).

12. A kiedy dziecko zaczyna chodzić?

W końcu pierwszego roku życia.

13. Czy i chodzenia uczyć nie potrzeba.

Nie potrzeba?

14. A co bywa przyczyną opóźnienia w chodzeniu?

Krzywica lub nadmierna otyłość dziecka.

15. O czem trzeba dobrze pamiętać?

O tem, że dziecko powinno samodzielnie uczyć się chodzenia; można mu je tylko ułatwiać.

16. W jaki sposób?

Najlepiej już od początku czwartego kwartału życia umieścić dziecko w kojcu.

17. Dlaczego kojec jest tak pożądany?

bo: 1) Dziecko samo się w nim bawi,

2) Przytrzymując się poręczy ćwiczy się samodzielnie w chodzeniu.

18. Czy istnieją inne sposoby ułatwienia dziecku chodzenia?

Istnieją np. podtrzymywanie za rączkę, posuwanie się dziecka za stołkiem lub w stojaku na kółkach itp.

19. Jakiego sposobu należy stanowczo unikać?

Podtrzymywania dziecka w czasie chodzenia przy pomocy szelek lub ręcznika, które krępują mu ruchy.

20. A jeśli dziecko pod wpływem choroby przestało chodzić, czy można potem zmuszać je do chodzenia?

Nie można. I w tym wypadku forsowanie będzie szkodliwe.

21. Co robić, gdy dziecko z obawy przed upadkiem nie ma chęci do samodzielnego chodzenia?

Wtedy trzeba dodać mu odwagi — iść przy niem, udawać, że się je podtrzymuje za rączkę itp...

Dr. P. Wójciak.
(„Młoda Matka")

Odpowiedzi redakcji

Lednicki Stefan. Bydgoszcz. Przyczyny obstrukcji są tak różnorodne, że w każdym poszczególnym przypadku wymagają ich dokładnego ustalenia przez lekarza, i, w zależności od tego, wyznaczenia odpowiedniego leczenia. Same środki przeczyszczające nie wyleczą, mogą tylko od wypadku do wypadku, przynosić ulgę przejściową. Należy więc, przedewszystkiem, ustalić przyczynę obstrukcji. Radzę zastosować leczenie masażem brzucha i dietę, obfitującą w pokarmy roślinne, jak kaszę, jarzyny, ewentualnie owoce (jabłka). Jak we własnym zakresie przeprowadzać masaż brzucha, poucza broszura o masażu leczniczym, referowana w jednym z ostatnich nr. „Ze Świata Medycyny", a którą może Pan zakupić u p. Gieryna (Plac Teatralny).

Tebece. Bydgoszcz. W sprawie dezynfekcji pokoju należy się zwrócić do Urzędu Zdrowia Magistratu m. Bydgoszczy, lub do Poradni Przeciwgruźliczej w Bydgoszczy (ul. Cieszkowskiego). Jeśli zachodzą ciężkie warunki materjalne, zapewne dezynfekcja będzie przeprowadzona bezpłatnie. W każdym razie uzyska Pan tam wyczerpujące informacje.

Za dział ten odpowiada dr Stefan Świątecki w Bydgoszczy.

Ława wykolejonych ludzi.

(Ciąg dalszy).

lę słomianego członka rady nadzorczej Spéciale Finansière w Orleanie. Dzisiaj miota się na ławie oskarżonych.

Tego 70 lat liczącego arystokratę rozsadza wściekłość. Zmarnowano takiego człowieka jak Stawiski! A on sam przed sądem, wobec perspektywy kilkunastu lat więzienia, co w jego wieku oznacza: dożywotnio!

— Jestem kozłem ofiarnym! To intryga polityczna! Gdy Stawiski żył, wszystko się przed nim korzyło! **Wszyscy zapewniali go o swych usługach, o swojem oddaniu! o wierności.** A teraz wszyscy zwalają winę na najmniej zaangażowanych w całej sprawie! Ale ja się nie dam! Ja przytoczę nazwiska! Ja wywołam straszny skandal!

Nie przytacza jednak nikogo. I dla tego 70-letniego eksgenerała, jak i dla małego żydka Cohena — cały ten proces jest wielkiem nieporozumieniem. W głębi duszy wierzy z pewnością, że Francja popełniła straszną pomyłkę dziejową, gubiąc „takiego człowieka“ i że jemu, jako też współoskarżonym wyrządzono niesprawiedliwość.

Wreszcie **Garat, mer Bajonny,** prezes rady nadzorczej fatalnego zakładu kredytowego. Członek partji radykalnej, poseł do parlamentu, kandydat na ministra. Wina jego jest pośrednia: był naczelnikiem miasta i do jego obowiązków należało **sprawowanie kontroli nad lombardem miejskim.** Obowiązków tych zaniedbał. Gdzieindziej może zdołałby się usprawiedliwić, **że był jedynie „politycznym“ burmistrzem, że nie jest fachowcem w zakresie finansów.** Tu jednak przesiedział 19 miesięcy w więzieniu, a grozi mu jeszcze 7—10 lat. Oczywiście uderza w górny ton. Mowa, świetnie przygotowana, sprawia wrażenie nie obrony, ale wielkiego aktu oskarżenia pod adresem „przeciwników“ partyjnych.

— Zarzuca się mnie — mówi z miną senatora rzymskiego — **że nie badałem przeszłości Stawiskiego.** Gdzież ją miałem badać? Stawiski wywierał olbrzymi wpływ we wszystkich sferach. Gdybym się zwrócił do policji, otrzymałbym jak najlepszą o nim opinję. Jak można, jak można — pytam — jak można było nie ufać człowiekowi, który uchodził za genjusza finansowego i to zarówno w kołach bankowych, jak i politycznych, gospodarczych, a nawet sądowniczych

Tak mówią główni oskarżeni, nie kryjąc bynajmniej swego podziwu dla Aleksandra. Z ironicznym uśmiechem przysługuje się tym wywodom generalny prokurator republiki. W obliczu sprawiedliwości zbrodnia jest zbrodnią, bez względu na fakt, czy jej autor miał rzeczywiście wielkie zdolności finansowe i czy wywierał taki lub inny wpływ na otoczenie. A jeżeli chodzi o opinję społeczną — to cała ta ława ambitnych wykolejeńców traktowana jest tak, jak na to zasługują, to jest jak najgorzej.

— Są to — pisze Ludwik Latzarus — **ambitne kanalje, które były przeświadczone o swej bezkarności i wierzyły w genjusz Stawiskiego — ale zawsze kanalje.**

W słowach tych streszcza się sąd społeczeństwa francuskiego. Nie będzie się on różnił od wyroku trybunału Sekwany.

Dr. Tadeusz Kiełpiński.

Z GDAŃSKA.

Gdzie to napisać? Senator propagandy Batzer wystosował do gdańskiej organizacji gastronomicznej i hotelowej pismo, w którem oświadcza, że **napastowanie gości, nie wyłączając także i żydów, w gdańskich restauracjach i hotelach jest niedopuszczalne.** Prowadzenie t. zw. czarnej listy, uwidoczniającej lokale, do których uczęszczają żydzi, choćby nawet wszczęte przez czynniki partji narodowo-socjalistycznej, należy natychmiast zgłaszać sen. Batzerowi.

Aresztowany w tych dniach poseł socjalistyczny i prezes socjalistycznego powszechnego związku robotniczego Toepfer został wypuszczony z więzienia.

Z Gdyni i wybrzeża.

REPERTUAR KIN:

BAJKA wyświetla **„Skandale miljonerów“.**
BAŁTYK: Podwójny program: **„Młode orły“** i **„Serce Indjanki“** z Silvia Sydney.
CZARODZIEJKA: Polska komedja p. t. **„Nie miała baba kłopotu“.**
MORSKIE OKO: **„Kapryśna Marjetta“.**

POGOTOWIA:

Pogotowie lekarskie dla nagłych wypadków tel. 12-40 i 22-12.
Wypadki pożaru i inne tel. 17-08.
Lekarz dyżurny — tel. 12-40.
Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego“ w Gdyni, ul. Starowiejska 19.
Lekarzy domowych wzywać: przed południem do godz. 11, po południu do godz. 18.
Gabinet komendanta i kancelarja tel. 20-22.
Bibljoteka publiczna w willi „Tusia“ czynna codziennie od godz. 15—19 za wyjątkiem niedziel i świąt.

Odznaczenia. Z okazji Święta Niepodległości zostali odznaczeni Krzyżem Zasługi: Andrzej Cienciała, dyrektor firmy „P. A. M.“ w Gdyni, Konstanty Kowalski, oficer statku szkolnego „Dar Pomorza“, Franciszek Marszał, dyrektor firmy „Bergenske“ w Gdyni, Włodzimierz Tokarski, prokurent S. A. Żegluga Polska, Bernard Karol Zipper, naczelnik wydziału Rady Portu w Gdańsku.

Wizyty w Urzędzie Morskim. Przyjechał wczoraj do Gdyni dr. Krabbe, referent spraw gdańskich przy Lidze Narodów w towarzystwie radcy Weyersa z Komisarjatu Generalnego R. P. w Gdańsku, celem zwiedzenia portu i zapoznania się z jego urządzeniami. W tym samym dniu przyjechał również W. J. Manclark, dyrektor „London Midland and Scottish Railway Company“ w Londynie, który odbywa podróż do państw bałtyckich.

Nowy lokal legjonistów. Oddział morski Związku Legjonistów przeniósł się do nowego obszernego lokalu przy ul. Śląskiej 54, I p.

Przed świętem patrona młodzieży. W niedzielę, dnia 17 bm. obchodzić będą Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży męskiej święto swego patrona św. Stanisława Kostki. Obchodzić je będą przedewszystkiem przez wspólne ćwiczenia duchowe, jak spowiedź św., Komunja św., potem przez uroczystą akademję i odczyty. W dniu tym cała katolicka młodzież męska Gdyni ma złożyć hołd Niebieskiemu Patronowi. Dlatego urządza się **trzydniowe nauki** nietylko dla zrzeszonych, ale dla wszystkich młodzieńców parafji gdyńskiej. Nauki wygłaszać będzie **O. Chrobak T. J.,** które odbywać się będą **w czwartek 14, w piątek 15 i w sobotę 16 bm.** o godz. 8 wieczorem w kościele Najśw. Marji Panny. W niedzielę 17 bm. o godz. 7,30 ostatnia nauka, Msza św., wspólna Komunja św. i błogosławieństwo apostolskie.

Mgła na morzu.

Nad brzegami półwyspu Helskiego zawisła ciężka i gęsta mgła. Przejaśnienia są tylko podczas godzin południowych. Gęste opary utrudniają widzenie na parę kroków na lądzie, a na morzu nawet wody rozeznać nie można. Rybacy przybrzeżni nie mogą nawet do swych sieci zaglądać, ani wogóle wyjeżdżać na połowy.

O gęstości oparów najwymowniej świadczy fakt, że syreny mgłowe latarń morskich Helu i Rozewia wysyłają swe akustyczne sygnały z największą siłą, bo 3 atmosfer i w odstępach 1-minutowych, zaś radjo-latarnie zsynchronizowane z syrenami mgłowemi czynne są co **6 minut.**

Położono nareszcie kres partactwu
w zawodzie elektromonterskim.

W czasie wielkiej konjunktury budowlanej w Gdyni, kiedy zawodowo ukwalifikowanych elektromonterów było w Gdyni niewielu, do zawodu tego przyplątało się mnóstwo ludzi bez jakiegokolwiek zawodowego przysposobienia, wskutek czego partactwo amatorskie tych przygodnich elektromonterów stawało się często przyczyną nieszczęśliwych wypadków. Z biegiem czasu ilość zawodowo wykształconych elektromonterów wzmogła się do tego stopnia, że konkurencja tych przygodnich elektromonterów odbiła się bardzo ujemnie na egzystencji ukwalifikowanych elektromonterów, wobec czego na terenie budującej się Gdyni, starzy, faktyczni monterzy zmuszeni byli przyglądać się, jako bezrobotni, jak mnożyło się coraz więcej takich samozwańczych monterów, odbierających im możność egzystencji, obniżających ceny pracy do granic absurdalnych. Zawiązany już 10 grudnia 1933 r. **Związek monterów** usiłował wykorzenić to zło, jednakże bezskutecznie, gdyż brak było podstawy prawnej do uregulowania tego zagadnienia na tutejszym terenie.

W latach niewoli zawód monterów podlegał w każdym zaborze innym prawom i zasadom. W jednym monterzy poddawani byli egzaminom przez Izby Rzemieślnicze i byli traktowani jako rzemieślnicy, w innych znów traktowano jako wolny zawód, po ukończeniu pewnej praktyki, a jeszcze w innym zaborze wystarczyły wprost lata pracy bez nauki i egzaminów do wykonywania zawodu bez przeszkód. W Gdyni zetknęli się monterzy z różnych dzielnic kraju, z różnemi kwalifikacjami, to też dążeniem Związku było od początku do wyrównania tych różnic przez **wprowadzenie egzaminów** wzgl. **kursów dokształcających** dla pracowników w tym zawodzie, którzy przez swe praktyczne przygotowanie i dzięki długoletniej pracy mogli być uważani za monterów. Te usiłowania już w najbliższej przyszłości doprowadzą do pewnego zniwelowania różnic między obecnie pracującemi monterami, zaś młodsi będą zmuszeni osiągnąć niezbędną wiedzę zawodową.

W ten sposób usunie się nareszcie szkodliwe i niebezpieczne poniekąd dla życia partactwo, oraz nieuczciwą konkurencję, która uniemożliwiała ukwalifikowanym monterom zdobyć nawet minimum egzystencji.

Umowa zbiorowa, zawarta dnia 19 października br. przy pośrednictwie Inspektora Pracy 60 obw. p. inż. Helprachta, między Związkiem monterów a Zrzeszeniem Przemysłowców Elektrotechnicznych, kładzie nareszcie kres tym anormalnym stosunkom i położy ostatecznie koniec niefachowemu partactwu, z drugiej zaś strony zapewni zawodowym monterom bodaj to minimum egzystencji, jakie ich zawodowa kwalifikacja dać im powinna

Zakaz wywozu surowców
z Niemiec.
Czy Rzesza przyłącza się do sankcyj?

Berlin, 13. 11. (PAT.) W dzienniku ustaw Rzeszy z 12 bm. ogłoszone zostało rozporządzenie rządu Rzeszy, zawierające zakaz wywozu pewnych ważnych artykułów żywnościowych i surowców przemysłowych. Co do artykułów żywnościowych, to zakaz obejmuje wszystkie gatunki tłuszczów i olejów spożywczych oraz kartofli. Co się tyczy surowców przemysłowych, to chodzi głównie o surowce dla przemysłu włókienniczego, żelazo-metalurgicznego oraz kauczukowego, jak również o skóry surowe i obrobione, następnie zaś o wszelkiego rodzaju oleje. **Nie są wymienione w rozporządzeniu węgiel i miedź, które już dawniej poddano kontroli wywozowej.**

W sprawie wymienionych surowców przemysłowych (z wyjątkiem żelaza) Niemcy nie były nigdy krajem eksportowym, lecz odwrotnie importowały z zagranicy surowce. Byłoby więc według komunikatu sprzeczne z zasadami gospodarczemi, gdyby nagle surowce przemysłowe miano z Niemiec wywozić.

Komunikat zapewnia, że kontrola wywozu wspomnianych artykułów pomyślana jest tylko jako zarządzenie przejściowe, dostosowane do nadzwyczajnej sytuacji obecnej.

(Należy przypuszczać, że zakazy niemieckie stanowią ukryte przyłączenie się do sankcyj i kokietowanie tem Anglji. Ponadto mógł wpłynąć również fakt dwuwalutowości. Zagranicą można nabyć marki po kursie o 30—40% niższym niż kurs urzędowej dewizy i przy pomocy tak zakupionych banknotów wykupować niektóre towary za bezcen. Inna rzecz, że Niemcy będą zaopatrywały Włochy, ale już po specjalnych cenach... — red.)

Kronika poznańska.

I znowu żyd! W jednym z listów z Poznania „Dziennik Bydgoski“ donosił, że w „Argentynie“ popisywał się żyd-skrzypek. Po naszej wiadomości, publiczność urządziła w lokalu demonstrację i zmusiła właściciela do usunięcia żyda z orkiestry. Obecnie pojawił się nowy żyd-skrzypek, tym razem w „Esplanadzie“. Jest to żyd berliński Flatau, który na afiszach uchodzi za Arkadjusza Flato. Żyd ten wystąpił po raz pierwszy w sobotę, dnia 9 bm, ku oburzeniu publiczności.

Demonstracja przeciwko żydowi nazwiskiem Flatau, popisującemu się w „Esplanadzie“, odniosła ten skutek, że właściciel kawiarni przyrzekł, iż zwolni żyda i zaangażuje Polaka. Narazie jest to przyrzeczenie, gdyż żyd w dalszym ciągu dyryguje orkiestrą, złożoną z samych Polaków.

Proces o zwrot klasztoru. W Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu rozegrał się w ub. sobotę ostatni akt głośnego procesu o odebranie OO. Franciszkanom przez rząd pruski w roku 1821 klasztoru i kościoła w Obornikach i oddanie ich do dyspozycji ewangelików. Nowi właściciele rozebrali w tym samym roku kościół, a klasztor poświęcili na dom mieszkalny dla pastora i salę do zebrań niemieckich stowarzyszeń. W lutym br. odbył się pierwszy proces w Sądzie Okręgowym, który wydał wyrok, nakazujący gminie ewangelickiej wydanie katolikom klasztoru. Gmina ewangelicka złożyła apelację, wskutek czego Sąd Apelacyjny rozpatrywał w ub. sobotę ponownie sprawę, zatwierdzając wyrok I. instancji. Sąd uznał, że obrona ewangelików, jakoby rzecz była przedawniona, jest nieuzasadniona, gdyż postępek rządu pruskiego był aktem gwałtu, a gwałt zadany polskości, nie może nigdy ulec przedawnieniu. Wyrok przyjmuje społeczeństwo katolickie z zadowoleniem, oraz wskazuje, że sądy polskie mają możność do rozpatrzenia jeszcze bardzo wiele podobnych spraw. Mocą cesji klasztor przechodzi na własność parafji obornickiej, która zamierza urządzić w nim dom katolicki.

„Głos pokolenia“. Pod tym tytułem rozpoczęło wychodzić nowe pismo tygodniowe, którego redaktorem jest prof. Jan Kaźmierczak. Pismo zapowiada obronę robotnika i pracownika umysłowego i — jak mówią w mieście — ma być konkurencją pisma, które zapowiadane jest z oficyn „Nowego Kurjera“.

Zjazd chrześcijańskiego kupiectwa podróżującego odbył się w „Bazarze“ w ub. sobotę pod przewodnictwem p. Zygmunta Kuntze'go. Po wyczerpujących sprawozdaniach zarządu, wybrano nowy zarząd Rady Zrzeszeń Chrześc. Kupców Podróżujących w następującym składzie: K. Piechocki z Poznania - prezes, **Marjan Czyżak z Bydgoszczy** i Jan Krzypiński z Poznania - wiceprezesi, red. „Kupca“ Brzeski z Poznania - sekr., Trynszka z Poznania - zast. sekretarza, F. Zieliński z Poznania - skarbnik. Komisję rewizyjną tworzą pp.: Neumann z Torunia, Sobieraj z Łodzi i **Zieliński z Bydgoszczy.**

Z okazji swego 15-lecia Tow. Muzyczne Kolejarzy pod batutą kapelmistrza, zdolnego muzyka p. prof. Wiktora Buchwalda zorganizowało koncert w sali Domu Rzemieślniczego Koncert uważać należy za całkowicie udany. Świadczy on, że kolejarze poza swoją ciężką służbą znajdują czas do pielęgnowania kultury muzycznej.

Nowy kościół w Poznaniu. W ub. niedzielę na świeżo wybudowanem przedmieściu Osiedle Warszawskie, J. E. ks. kardynał Prymas dokonał poświęcenia nowego kościoła pod wezwaniem Chrystusa Okupiciela. Nowy kościół zbudowano kosztem 40.000 zł. Kościół nie stanowi narazie osobnej parafji, lecz należy do parafji w Głównej. Nabożeństwa odprawiane będą codziennie.

Śmierć pod samochodem, wiozącym trumnę znalazła w ub. niedzielę 37-letnia Katarzyna Wdowiakowa, żona właściciela przedsiębiorstwa pogrzebowego z Poznania. Katastrofa nastąpiła pod Tarnowem Podgórnem i spowodowana została defektem w motorze.

Zamachy samobójcze w ostatnich dniach są w Poznaniu na porządku dziennym. Do szpitala miejskiego przewieziono 30-letnią Helenę M., zamieszkałą przy ul. Wierzbięcice 31, która usiłowała pozbawić się życia przez zaczadzenie się gazem świetlnym. W podobny sposób targnął się na życie dyr oddziału „Pat“ Zdzisław T. w mieszkaniu przy ul. Skarbowej. Desperata uratowała szybka interwencja pogotowia.

Znowu zaczadzeniu gazu uległ 79-letni Wacław Jezierski, zam. przy ul. Nadbrzeżnej 4. Zaczadzenie było śmiertelne.

Śmierć na torze. W pobliżu stacji Poznań-Dębiec pociąg osobowy przejechał 23-letniego mieszkańca Lubonia Emila Kliczlesa. Koła pociągu formalnie przepołowiły desperata. Przyczyny samobójstwa szukać należy w ciężkiej sytuacji materjalnej.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 13 listopada 1935 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Stanisława Kostki, wyzn.
Jutro: Józefata b. m., Klementyna.
Wschód słońca: godz. 7,17.
Zachód słońca: godz. 16,12.

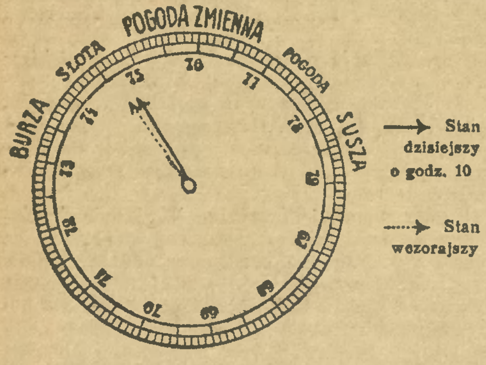
Stan pogody.

NADAL CIEPŁA POGODA JESIENNA.

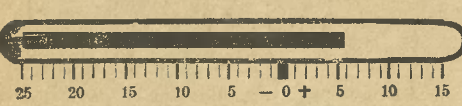
Wczoraj w wileńskiem, na Polesiu, Wołyniu i Podolu było w godzinach popołudniowych chmurno, poza tem panowała pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 5 st. w Wilnie, 6 w Pińsku, 7 w Gdyni, 8 we Lwowie i Zaleszczykach, 10 w Grudziądzu, 11 w Warszawie, 12 w Poznaniu, 14 w Łodzi, 16 w Zakopanem, 17 w Katowicach, 18 w Krakowie i 20 w Cieszynie.

W Bydgoszczy dziś rano było bardzo mglisto i ciepło.

Przewidywany przebieg pogody: rano chmurno i mglisto, w ciągu dnia rozpogodzenia. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry z kierunków południowych.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY APTEK:
od 11. XI. — 17. XI. 1935 r.

Apteka Centralna, ulica Gdańska 27, telef 994.

Apteka pod Lwem (Okole), ul. Grunwaldzka 37, telef. 191.

—::—

MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa zbiorowa Aleksandra Augustynowicza i medali belgijskich.

—::—

KSIĘGARNIA BRACI BAŻAŃSKICH, ul. Gdańska 17, wypożycza wszystkie nowości beletrystyczne na warunkach niezwykle przystępnych. Olbrzymi wybór dzieł najpoczytniejszych autorów. Co tydzień dołącza się kilkadziesiąt nowych powieści.

—::—

„LEKTURA", wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54, **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

W obchodzie Święta Niepodległości w Krakowie

wziął udział 61 p. p. z Bydgoszczy.

(Od specjalnego wysłannika „Dziennika Bydgoskiego").

Kraków, 11. 11. Jeśli cała Polska oblekła się w szatę świąteczną w 17 rocznicę odzyskania niepodległości, to już **szczególnie uroczyście wypadło święto narodowe w Krakowie.** Kraków — kolebka i ostoja polskości, Kraków — miasto najpiękniejszych i najszczytniejszych tradycyj, Kraków skupił się u trumny Tego, którego zasługą było odrodzenie Polski do wolnego życia.

Obchód Święta Niepodległości w Krakowie tembardziej obchodzi **Bydgoszcz, że była ona w nim reprezentowana przez 61 „murowany" pułk piechoty**. Dzięki inicjatywie i woli dowódcy pułku **p. pułk. dypl. Korkozowicza** — 61 p. p., jako jedna z nielicznych formacyj w Polsce, w całości udał się do Krakowa, by złożyć hołd prochom Wodza Narodu, wziąć udział w obchodzie Święta Niepodległości i dorzucić ziemię na kopiec na Sowińcu.

Specjalny pociąg przywiózł wycieczkę do Krakowa w poniedziałek, 11 bm. w godzinach rannych. Odrazu też kompanja honorowa 61 p. p. z orkiestrą włączona została na czoło kolumny defiladowej, a reszta pułku utworzyła szpaler wzdłuż ulicy Basztowej, gdzie odbyła się defilada.

Kraków pięknie wyglądał w dniu Święta Niepodległości. **Słońce wyzłociło stare mury, których historyczna patyna nabrała szczególnego uroku**. Na wszystkich niemal domach — jak w całej Polsce — chorągwie o barwach państwowych, a oprócz tego — o barwach Krakowa. Ruch duży — nastrój naprawdę świąteczny.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem na Wawelu — u trumny Marszałka Piłsudskiego — odbyła się defilada. Na podjum przed pomnikiem grunwaldzkim władze. Wszędzie tysiączne tłumy. Barbakan, planty — oblężone.

Defilada rozpoczęła się. To słychać dźwięki znajomego marsza. Właśnie **61 pp. Wlkp. otwiera kolumnę, mającą zadokumentować, że i pod Wawelem i u granic Pomorza nad bezpieczeństwem granic Polski czuwa jednakowa, nieugięta straż.**

Orkiestra 61 pp. Wlkp., tak lubiana w Bydgoszczy, budzi zachwyt w Krakowie. **Niema tu zespołu jej równego.** A trzeba dodać, że jej kapelmistrz, niezastąpiony por. Kuczera, wystawił najpełniejszy i najlepszy skład. Przy dźwiękach swego marsza **defiluje kompanja honorowa 61 pp. Wlkp.** pod wodzą kpt. Żwirskiego. Prezentuje się świetnie. Ziemia drży. Krakowiankom śmieją się oczy.

Defilują **oddziały garnizonu krakowskiego.** Wszystkie bronie: piechota, saperzy, artylerja, kawalerja, czołgi i samochody pancerne. A niebem płyną kluczami samoloty — piątka za piątką, kilkadziesiąt.

Potem oddziały przysposobienia wojskowego i organizacje cywilne. Tu Bydgoszczaninowi serce rośnie — nie jesteśmy gorsi od Krakowa, a może nawet lepsi. **U nas p. w. na defiladach występuje liczniej i bodajże lepiej.** Zwłaszcza nasze harcerstwo prezentuje się lepiej od krakowskiego.

Wieczorem — w Teatrze Miejskim na przedstawieniu uroczystem, oryginalna sztuka krakowskiego poety Tadeusza Niżyńskiego pt. „Trzy mgły". Temat: legjony i Polska niepodległa.

Wycieczka 61 pp. Wlkp. pozostaje w Krakowie trzy dni. W programie: Wawel, Sowiniec, Wieliczka. Nie trzeba tu dodawać, jak ogromne znaczenie wychowawcze ma dla żołnierzy, pochodzących z całej niemal Polski, a zwłaszcza z dalekich kresów, taka pielgrzymka do źródeł polskości. W ten sposób **tworzy się prawdziwy żołnierz-obywatel.**

(hak)

Przy bólach reumatycznych

Znany plastyk bydgoski p. Gajewski był wykonawcą dyplomu dla pana redaktora Jana Teski.

W uzupełnieniu naszego sprawozdania ze zjazdu Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich dodajemy, że piękny dyplom **członka-senjora, ofiarowany p. redaktorowi Janowi Tesce,** został wykonany przez **p. Gajewskiego,** znanego plastyka bydgoskiego. Dyplom, utrzymany w pięknym stylu, zawiera w ornamentacji herby Pomorza i Bydgoszczy.

Również dodajemy, że w pierwszem wydaniu „Dziennika Bydgoskiego" nie zamieszczono z powodu przeoczenia pod sprawozdaniem podpisu autora — „J. Koł."

—::—

— **Święto Młodzieży i rekolekcje.** W niedzielę, 17 bm. obchodzi młodzież zrzeszona w Katolickiem Stowarzyszeniu Młodzieży męskiej święto swego patrona Św. Stanisława Kostki. Trzydniowe rekolekcje odbywające się w Farze **w środę, czwartek i piątek** od godz. 19-ej, przygotowują młodzież do godnego obchodu swego święta. Żywiołowy udział młodzieży katolickiej w rekolekcjach i Święcie Młodzieży będzie dowodem głębokiej wiary w sercach młodzieńczych oraz zapewnieniem dobrych przyszłych katolików i Polaków.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w środę **„PRZYGODA W GRAND HOTELU"** operetka Abrahama.

Tani czwartek. Na liczne żądanie publiczności, w czwartek, dnia 14 bm. wraca na afisz tak lubiana i koncertowo grana komedja polska J. Korzeniowskiego **„STARY KAWALER"** z dyr. Stomą, niezrównanym odtwórcą roli tytułowej na czele świetnego zespołu. Bilety po cenach minimalnych **od 10 do 99 gr** nabywać można w kasie teatru.

„STARY KAWALER" ukaże się nieodwołalnie ostatni raz w sezonie.

W piątek, sobotę i niedzielę wieczorem w dalszym ciągu święcić będzie sukcesy artystyczne i kasowe **„PRZYGODA W GRAND HOTELU",** przepiękna operetka Abrahama z wielkim przepychem wystawiona na naszej scenie.

„STEFEK" po cenach zniżonych dany będzie w niedzielę o godz. 16-ej. Świetna komedja psychologiczna Deval'a, grana będzie w premjerowej, doskonałej obsadzie (Czechowska, dyr. Stoma i Szyndler w rolach naczelnych).

W przygotowaniu **„ŻÓŁTA LILJA",** rapsodja węgierska w 12 obrazach, w reżyserji M. Dowmunta i opracowaniu muzycznem kapelmistrza Sillicha. W roli tytułowej p. Marja Gabrielli.

—::—

— **Nowa aparatura w kinie „Adria".** Dyrekcja kina „Adria" postanowiła zmienić starą aparaturę na nową systemu „Klangfilm", model z 1935 r. Instalowanie potrwa 2 do 3 dni, poczem nastąpi otwarcie podwoi kina, jednym z najciekawszych filmów sezonu jesiennego.

— **Jesień dżdżysta** nastraja melancholją — lecz nie młodych. Młodzi, zjednoczeni w Chrz. Zw. Mł. Pr. „Odrodzenie" Koło II. pogodnie i swobodnie organizują własną zabawę jesienną w sobotę, 23 bm. u Wicherta. Stałym sympatykom i znajomym wysyła się zaproszenia.

Nowe ogniwa

w łańcuchu składek na rzecz Chrześcijańskiej Ligi Pracy pod hasłem: „Ratujmy młodzież!".

9) Wezwany przez p. d-ra Typrowicza składa **prof. Woda** 3 zł na pożyteczną akcję społeczną, wzywając p. **Macieja Kołodziejczaka,** właściciela nieruchomości i p. **Chybickiego,** mistrza kominiarskiego, do kucia dalszych ogniw.

10) Wezwany przez p. Jana Cywińskiego wpłacił 3 zł **redaktor St. Nowakowski,** zapraszając do dalszego wiązania łańcucha składkowego siedmiu panów: **redaktora Lecha Teskę, dyrektora wydawnictwa Wł. Żewickiego, inż. Gustawa Bernaczka, radcę Henryka Hańczewskiego, prawnika Aleksandra Kallnika,** jubilata Cechu Krawieck. **Jana Calińskiego** i prezesa restauratorów dworcowych **Nikodema Szmeltera.**

11) Pan **Franciszek Smolarek,** wezwany przez p. Jana Cywińskiego składa zł 3 i wzywa do kontynuowania łańcuszka pp. **Br. Karamuckiego,** mistrza rzeźnickiego, Wełniany Rynek oraz **Maksymiljana Łusiewicza,** mistrza szewskiego, (ul. Magdzińskiego).

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„Sułkowski"

tragedja w 5 aktach Stefana Żeromskiego.

Zgasł naród. Przyczyną zgaśnięcia nietylko ręce zaborcze. Zabrakło oliwy świetlnej, bo jej na czas nie wyprodukowano. Żeromski z żalem mówi o tem przez usta polskich chłopów-żołnierzy. Nie było zaufania ludu do sfery szlacheckiej, gdyż ten lud odczuwał krzywdę społeczną.

A na zachodzie, gdzie taka sama krzywda trwała, zrzucono ją brutalnie, przez krew, przez gwałty. I wtedy światło wytrysło — nie z narodu francuskiego, lecz z jednostki. Zabłysnął Bonaparte.

Przy jego boku stoi rówieśnik latami i talentem, Polak, który potrafiłby niemniejszych rzeczy dokonać. Czemuż Ojczyzna nasza, mając taką samą energję wybitnej jednostki, nie miała takiego szczęścia jak Francja? Czemu domniemana iskra naszej niepodległości, niesiona w szlachetnem sercu genjalnego bohatera, zagasła aż u stóp egipskich piramid?

To jest właściwą tragedją. Sułkowski w pojęciu polskiego autora jest wyższy od Napoleona. Czem? Szlachetnością osobistą i szlachetnością celu. Korsykanina pędzi ambicja; Sułkowski marzy o najpiękniejszej wolności — w pierwszym rzędzie Polski, a także i innych narodów. Cieszy się z wyzwolenia ludu francuskiego; życzy sobie wyzwolenia Italji.

Postać prześliczna; postać najwyższego bohaterstwa; postać — w nieskazitelności charakteru iście mesjańska.

Przypisują Żeromskiemu pesymizm w odniesieniu do przyszłych losów Narodu. Ale ten pesymizm ma swoje motywy. Nie darmo „szarpie on rany, aby się nie zabliźniły błoną obłudy". Rany były i są. Te zdrady magnatów i ta (wspomniana już) krzywda ludu nie dadzą się należycie zabliźnić czynami — choć genjalnemi — jednego człowieka. Dorywcze wysiłki unicestwi lada przypadek — jak w tej tragedji zgon Sułkowskiego.

Ale to nie jest bezwzględny pesymizm. Po śmierci polskiego genjusza będzie nadal brzmiała melodja nadziei: „Jeszcze Polska nie zginęła!".

Skończyła się w Kairze karjera młodzieńca, po którym spodziewano się upragnionych dla nas losów, lecz historja Narodu nie zamknęła się bólem nazawsze.

A jeśli Żeromski ujarzmionym Polakom rzucił jeszcze jedno ziarno goryczy, to nie dla odebrania im resztek nadziei, która jeszcze po Napoleonie dwukrotnie zawiodła w próbach powstańczych. Ja w twórcy „Sułkowskiego" widzę obserwatora dziejów, który może dziwić się wypadkom, może innym państwom zazdrościć szczęsnego trafu, ale o losie własnej ojczyzny nie rozpacza. Napoleon dla Francji był jakby przypadkową wygraną na loterji; może niezasłużenie. Lecz są i inne drogi zdobycia pomyślniejszej doli: praca całego narodu. Ta jest drogą niezawodną. Jeżeli ponadto przeznaczenie zechce nam przydać takiego męża jak Napoleon, jak Sułkowski...

Otóż i przydało. Szczęśliwymi, którzy tego doczekali, jesteśmy my.

Przerzucić tak bujny materjał epiczny na scenę było ze strony Żeromskiego rzeczą ogromnej odwagi. Scena dla jego wielkich zamierzeń za ciasna. Skutkiem tego w całości utworu zabrakło miejsca na podwójny dramat t. j. dramat dziejowy i dramat miłości Sułkowskiego. Pierwszy zdaje się być ważniejszy. Chociaż nie zadowala ujęciem scenicznem, jednak do polskiej duszy przemawia bardzo potężnie. Natomiast miłość bohatera i księżniczki Gonzagi schodzi w cień.

Jakże ciężka druga część sprawozdania, zwłaszcza po przeczytaniu uwag zamieszczonych w programie. Pan Stefan Gacki ma zupełną rację. Tak jest. Trzeba mocować się z językiem, szukać wyrażeń, by nie powtarzać oklepanych komunałów i — najważniejsze — nie popełniać zbrodni na rzeczy tak świętej jak twórczość. Chodzi o twórczość autorską. Tego problemu niestety autor artykułu: „Krytyk i aktor" nie rozwiązuje. Domaga się tylko reformy w krytyce teatralnej. To słuszne. Lecz w jakim duchu? Podobno dotychczasowy stan krytyki krzywdzi wykonawców. Obawiam się, że idealnie nigdy nie będzie. A nawet nie spodziewam się żadnego polepszenia.

Szastać superlatywami — źle; wytykać braki — może uchodzić za złośliwość; pomijać milczeniem — równa się obraźliwemu ignorowaniu. Wszystko niedobrze. Nawet przy bardzo dużem doświadczeniu subtelności sądu i zdolności obserwacyjnej krytyka nieuniknione są zastrzeżenia i ze strony wykonawców i innych krytyków oficjalnych czy nieoficjalnych (opinja publiczności).

Wreszcie jak traktować pozycję aktora? Czy aktorstwo jest rzemiosłem, t. j. zawodem płatnym? Czy artyzmem? W pierwszym wypadku pracuje aktor dla zarobku i nie powinien mieć pretensyj do pochwały (względnie wogóle do krytyki). Jeśli uchodzi za artystę, musi się poddać tym samym prawom krytyki, co i autor lub artysta z innej dziedziny. A jeżeli co do pisarza, malarza, rzeźbiarza istnieją tak rozbieżne krytyki, to nieunikniona jest również rozbieżność zdań w ocenie reprodukcji sztuki dramatycznej.

To trudno! Jesteś uczniem — krytykuje cię profesor. Ile razy niesprawiedliwie!? Jesteś profesorem — weźmie cię młodzież na języki. Wszędzie krytyka; i to jaka?!

Cóż zostaje recenzentowi w stosunku do aktorów? Chyba przy każdem sprawozdaniu dawać słowo honoru, że się pisze sine ira et studio. I tak nie uwierzą.

W to jednak powinni uwierzyć, że kreślenie oceny wykonania artystycznego jest trudem z pewnością dotkliwszym niż sama gra aktorska. Recenzent zgóry liczy się z tem, jaka będzie reakcja ze strony artysty, i z tem, co poszczególni (a tak liczni) krytycy z pośród publiczności orzekną.

Np. złowiłem uchem niezadowolenie z powodu drobiazgu (w stosunku do całości spektaktu): Komuś tam nie podobał się Napoleon w „Sułkowskim". Nie był podobny — powiedziano — nie miał charakterystycznego kosmyka na czole.

Cóż mam robić? Przystąpić do malkontenta i oświadczyć, że się myli? Bo istotnie myli się. Napoleon-generał nie miał jeszcze kosmyka, nie był tej tuszy, co Napoleon-cesarz, a owszem, był mniej więcej taki jak na scenie. Teatr postarał się upodobnić go do zachowanych konterfektów. I zrobił to całkiem poprawnie. Proszę zbadać!

Albo taka rzecz: Wytknięto mi raz, że pominąłem pewną niewłaściwość dekoracyjną. Prawda — pominąłem. Uczyniłem to jednak dlatego, że nie byłem dość pewny, czy zawinił dekorator, czy wola reżysera.

A zatem skrupuły, skrupuły i jeszcze raz skrupuły. Istnieje też skrupuł porównawczy, bardzo — wiem to — drażliwy. Nie wolno krytykowi pochwalić się, że np. widział w roli Sułkowskiego Osterwę, w roli ks. Modeny Solskiego, a Jaracza jako Zawilca. Ale co krytyk winien, że widział, i że tamto pierwsze wrażenie pamięta jako lepsze?

Nasz Sułkowski t. j. w wykonaniu p. **Szyndlera,** aczkolwiek w posturze żołnierskiej słabszy, był doskonałym wyrazicielem bohatera wzniosłej idei.

P. **Sawicka** imponowała postacią księżniczki i szlachetnością oblicza. P. **Dzwonkowski** za role podobnego typu otrzymał już kilkakrotnie pochwałę, a zawsze na nią zasłużył. Złośliwą intrygancką naturę hrabiego d' Antraigues odtworzył trafnie p. **Dytrych.**

Wystawa we wszystkich aktach wielce staranna i pomysłowa.

Nakoniec wyrażę żal do... widowni. Nie było pusto, ale też nie było zadowalająco — jak na dzieło Żeromskiego. Jakto? Jeszcze nie rozniosło się po mieście, że „Sułkowski" w wykonaniu obsady bydgoskiej należy do jednego z najpiękniejszych widowisk? Doprawdy porywająca rzecz, a już wręcz symposion duchowe dla noszących polski wojskowy mundur...

Kr. Stasicki.

W Adigrat - przed marszem na Makalle.

(Ciąg dalszy).

wet wysiłku, aby nawiązać dobre stosunki z podległą mu, a obcą, prowincją, natomiast zastosował do niej tak bezwzględną i nie liczącą się z niczem politykę podatkową (o ile tego rodzaju rabunkowe metody można wogóle tak nazwać), że ludność znienawidziła go poprostu.

Na tle tych zatargów z rasem Sejum wzrastała wśród ludności popularność Gugsów, rodowitych tygryjczyków i potomków cesarza z dynastji tygryjskiej. Oni tymczasem działali podziemnie i czekali swej godziny.

Było do przewidzenia, że Włosi, **orjentujący się znakomicie i nie od dziś w wewnętrznych stosunkach tygryjskich, zechcą wykorzystać te niesnaski dla swoich celów.** Tak się też stało. Rozmowy z rasem Haile Selassie Gugsą nawiązane zostały zapewne jeszcze na długo przed rozpoczęciem wojny, gdyż już od samego początku nie chciał on, wbrew rozkazom z Addis Abeby, wyruszyć ze swem wojskiem przeciw Włochom, ci zaś wyraźnie oszczędzali podległy mu okręg, nie bombardując go, nie okupując militarnie i t. d. Gdy się wreszcie Gugsa dowiedział, że idzie w kierunku Makalle silny oddział wojsk scioańskich, aby zmusić go do aktywności, uznał sytuację za dojrzałą i pewnej nocy przeszedł wraz z częścią swych żołnierzy linję placówek włoskich, poczem oddał się pod opiekę generała Santini. W wyniku prowadzonych następnie rozmów, został on mianowany namiestnikiem Tigrai (całej prowincji) — na miejsce rasa Sejum. Posunięcie to było możliwe dla Włochów choćby z tej przyczyny, że prawie całe Tigrai znajduje się już w ich posiadaniu. Wprawdzie Makalle, największe miasto prowincji i rezydencja rasa Gugsy nie jest jeszcze zajęte militarnie, ale wśród stacjonujących tam oddziałów abisyńskich większość stanowią żołnierze Gugsy lub w każdym razie tacy, na których Addis Abeba liczyć nie może — i dlatego też drogę na Makalle Włosi uważać mogą za otwartą. (A jednak droga ta jest przecież trudna i długa... — red.)

R. F.

Podatek kościelny zniesiony

Listem pasterskim ks. Prymasa Hlonda.

We wszystkich świątyniach katolickich odczytano w ubiegłą niedzielę list pasterski J. E. ks. Prymasa Hlonda „O kościelnych sprawach majątkowych". List ten posiada niezwykle doniosłe znaczenie dla stosunków kościelnych Wielkopolski, gdyż zawiera oświadczenie Ks. Prymasa, że nie zamierza korzystać z ustawy „o składkach na rzecz Kościoła katolickiego" i **że odstępuje od przymusowych podatków kościelnych.** Drugiem ważnem zarządzeniem Ks. Prymasa jest powołanie do życia we wszystkich parafjach archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej **rad parafjalnych** do zarządzania majątkiem na terenie parafij. W niedzielę, dnia 22 grudnia zostanie w każdej parafji ogłoszony z ambony skład rady parafjalnej, która dnia 2 stycznia roku przyszłego obejmie zarząd majątkiem kościoła parafjalnego. Podatki zastąpione być mają dobrowolną daniną parafjalną.

Kalendarzyk zebrań Ch. D.

KOŁO SZWEDEROWO.

Zebranie plenarne odbędzie się **w sobotę, dnia 16 bm.** o godz. 19.30 w lokalu p. Kołodzieja.

Referat wygłosi prezes okręg. p. radca Beyer.

Ze względu na interesujący referat, uprasza się o liczny udział członków.

*

Koło Ch. D. Wielkie Bartodzieje.

Zebranie plenarne w sobotę, dnia 16 listopada o godzinie 7-mej w lokalu p. Kujawskiego, ul. Fordońska. Referat wygłosi **p. redaktor Nowakowski.** Sprawy aktualne, bardzo interesujące. O liczny udział prosi **Zarząd.**

— **Jedna z najstarszych obywatelek miasta Bydgoszczy,** pani Augusta Mallon, zam. przy ulicy Grodzkiej 4, wdowa po mistrzu krawieckim Mallonie, ukończyła dnia 12 listopada rb. 80 lat życia. Sędziwa jubilatka czuje się jeszcze zupełnie rześka i zdrowa.

Pokłosie z 10-lecia Rady Miejscowej

Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia.

Dla kroniki wincentyńskiej naszego miasta rok bieżący posiada wyjątkowe znaczenie. Ostatnie bowiem zebranie walne zwołano w tym celu, aby przedstawić bilans pierwszego 10-lecia Rady miejscowej.

Na zebraniu konstytucyjnem w r. 1925 na prezeskę powołano p. **Czarlińską,** na sekretarkę p. **Mazgajową.**

Pierwsze 6 lat wykazało słabszy rezultat pracy gdyż zebrania odbywały się w terminach zbyt odległych. Od 4 lat jednakże są rezultaty owocniejsze gdyż zmiana zarządu w osobach: p. **Mazgajowej** prezeski, **Weymanowej,** delegatki do Rady Wyższej w Poznaniu oraz sekretarki p. **Wykorzykowskiej** wykazała o wiele żywotniejsze tempo pracy.

Rada miejscowa jest łącznikiem pomiędzy stowarzyszeniami miłosierdzia, które pragnie zbliżyć i wspomagać radą i pomocą.

Z uznaniem zaznaczyć można, że p. prezeski zrozumiały cele i zadania Rady, gdyż naogół na zebraniach płynie żywa wymiana myśli i zdań.

Przed 3 laty prezeska p. Mazgajowa podała myśl urządzenia regularnych imprez, któreby także fundusze poszczególnych stowarzyszeń zasiliły. Od tego czasu organizuje się corocznie na wiosnę — dzień kwiatka — w jesieni — dzień wrzosów — które to dzięki łaskawemu poparciu odnośnych władz, czcigodnego duchowieństwa oraz intensywnej, bezinteresownej pracy wszystkich pań Wincentynek wykazują rezultat pokaźny w sumie 8.389.81 zł za ostatnie 3 lata.

Wincentki zdają sobie też doskonale sprawę z tego, że nie wolno im stać na uboczu, gdy wszędzie objawy życia przybierają coraz to nowe formy i uważają sobie za obowiązek wywierać wpływ na pogłębienie poczucia wzajemnej zależności pomiędzy zamożniejszymi a ubogimi, że wszystkie zająć muszą jakieś stanowisko wobec zagadnień natury etyczno moralnej.

Przed dwoma laty zwrócono się do czcig. **ks. prob. Skoniecznego** z prośbą o stałą współpracę, którą to ks. dyr. łaskawie przyjął i od tego czasu każde zebranie Rady miejscowej obecnością swą zaszczyca nie szczędząc swych cennych rad i wskazówek.

Zarząd obecny wybrano ponownie. Zastępczynią prezeski są panie: **Jasińska i Krencowa,** sekretarki p. Molendowa, skarbniczką pozostaje nadal p. **Żarnowska.**

SPORT

NOWE ZWYCIĘSTWO EDERA.

Berlin. Niemiecki mistrz Europy w wadze półśredniej, bokser Gustaw Eder bronił w poniedziałek po raz siódmy swego tytułu mistrzowskiego w meczu przeciwko Belgowi Wouters.

Zwyciężył Eder w dziewiątej rundzie przez k. o.

OTWARCIE NOWEGO GMACHU SPORTOWEGO W KATOWICACH.

Katowice. W poniedziałek sport śląski otrzymał nowy wspaniały dar, będący wynikiem zespolonych wysiłków ze strony czynników państwowych i samorządowych.

Darem tym jest gmach miejscowego Ośrodka Wychowania Fizycznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Otwarcie i poświęcenie nowego gmachu nastąpiło w obecności wojewody śląskiego dr. M. Grażyńskiego oraz przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i samorządowych.

NOWE REKORDY PŁYWACKIE SOWIETÓW.

Moskwa. W Moskwie odbyły się międzynarodowe zawody pływackie przy udziale robotniczych pływaków Finlandji, Szwecji, Czechosłowacji i Sowietów.

Na zawodach ustanowiono **5 nowych rekordów sowieckich,** a w tej liczbie — **nowy rekord Europy** na dystansie 100 m. stylem klasycznym w czasie 1:12,2 sek. Autorem tego wyniku jest marynarz czerwonej floty Bojczenko. Dawny rekord Europy wynosił 1:12,4 sek. i należał do Francuza Cartonnet.

WAŻNY DZIEŃ W ŻYCIU KLUBU WIOŚLARSKIEGO „GRYF".

W piątek, dnia 15 bm. o godz. 19 odbędzie się w sali restauracji „Pod Lwem" przy ul. Marsz. Focha 7 roczne walne zebranie Klubu Wioślarskiego „Gryf".

Porządek obrad przewiduje: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego walnego zebrania, 3) odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zebrania, 4) sprawozdanie zarządu: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika, d) komisji technicznej, e) komisji imprez, f) bibljotekarza, g) komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorjum zarządowi, 5) przyjęcie nowego statutu, 6) wybór nowego zarządu, 7) załatwienie ewtl. wniosków w myśl § 24 st. statutu, 8) przyjęcie preliminarza budżetowego, 9) wolne wnioski bez uchwał, 10) przejęcie czynności przez nowy zarząd i zamknięcie.

Ze względu na szereg niezmiernie ważnych spraw, obecność wszystkich członków konieczna.

WALKI ELIMINACYJNE NAJLEPSYCH BOKSERÓW POMORZA!

Przed międzynarodowem spotkaniem **Pomorze — Prusy Wschodnie,** które ma się odbyć z początkiem grudnia, wyznaczył kapitan sportowy P. O. Z. B. p. Kugacz zawody eliminacyjne i zwołuje najlepszych pięściarzy Pomorza do Bydgoszczy.

Organizację powierza się bydgoskiej „Astorji". Będzie to nielada atrakcja dla Bydgoszczan, bo zawody te będzie można uważać za uwerturę do mistrzostw Pomorza. W każdym razie krok kapitana sportowego należy pochwalić, bo po takich zawodach kwalifikacyjnych, będzie gwarancja, że barw Pomorza będzie broniła doprawdy najlepsza ósemka, a już nie jak ostatnio we Lwowie i Łodzi niedostatecznie przygotowane rezerwy.

Bilans wioślarstwa polskiego.

UDZIAŁ OŚRODKA BYDGOSKIEGO (B. T. W.) W REPREZENTACJACH PAŃSTWOWYCH.

Reprezentacyjne osady polskiego wioślarstwa nie rozgrywały dotychczas meczów międzypaństwowych, lecz brały udział jako reprezentacje państwowe, jedynie w regatach olimpijskich (3 razy) i w mistrzostwach Europy (10 razy), razem w 13 zawodach. — W zawodach tych brały udział w 51 biegach (na Olimpjadzie w 7), zdobywając ogołem 32 miejsca punktowane. Podział miejsc wygląda następująco: I. miejsce: 4 razy (2 razy Verey, raz Verey-Ustupski w 2-ce podwójnej, 1 raz Mikołajczak—Budziński w dwójce bez sternika), II. miejsce: 5 razy (dwójka bez sternika 04 Poznań, czwórka bez sternika 04 Poznań, dwójka ze sternikiem WTW. na Olimpjadzie, dwójka ze sternikiem WTW. i Verey w jedynce), III. miejsce: 12 razy (3 na Olimpjadzie), IV. miejsce: 5 razy (1 na Olimpjadzie), V. miejsce: 2 razy, VI. miejsce: 4 razy.

W zawodach brały udział następujace osady klubów: 04 Poznań 12 startów, Warsz. TW. 9, **Bydgoskie TW.** i AZS. Kraków po 6, AZS. Warszawa, Tow. Wiośl. Włocławek po 5, Tryton 3, Sokół Kraków 2, K. W. Warsz., AZS. Poznań i Wisła po razie. Podział zdobytych miejsc wygląda następująco: 04 Poznań 9 (w tem 1 pierwsze i 2 drugie), AZS. Kraków 5 (w tem 2 pierwsze i 1 drugie), Warsz. TW. 5 (w tem 2 drugie), **Bydgoskie T. W. 4 (w tem 1 drugie),** AZS. Warsz. 3, Sokół Kraków i TW. Włocławek po 2, AZS. Poznań, Tryton i Wisła po 1.

W skład osad wchodziło ogółem 81 wioślarzy. Statystyka ich startów wygląda następująco: Leporowski 7, **Braun 6,** Niezabitowski, Gordziałowski, Verey, Kobyliński, Ślązak, Grabowski, Szelągowski, Budziński, **Birkholc po 5,** Urban, Mikołajczak, Jurkowski, Z. Kasprzak, W. Tuliszka, M. Tuliszka, Kuźmicki po 4, Bużuchowski, **Szrajda, Ciechanowski,** Moschalewicz, **Bronikowski,** Kulej, Łaszewski po 3, Ustupski, Kuryłowicz, Seweryn, Zieliński, **Ormanowski,** Sołtan, Ciesielski, Długoszewski, **Jankowski,** Jachimowicz, Osiecimski-Czapski, Włodarczyk, Wodziański, Cybulski po 2, Antonowicz, Łabędzki, Ślesicki, Bondorowski, Ludwiczak, Górski, **Krauze,** Lubiński, **Treuchel,** Włodarczyk, Kostka, Twardowski, Sell, Laskowski, Sabiniewicz, Zb. Kasprzak, Ziętkiewicz, Radziński, Tilgner, **Dziadosz,** Nowakowski, Trojanowski, Rataj, Jakubowski, Lange, Brzozowski, Fronczak, Kowalec, Majxner, **Figurski, Janik,** Drozd, Wyszatycki, Talarczyk, Barwiński, Poczobut, Michalski, Kozłowski, Olszewski, May, Kozakowski, Seredyński i Szenkler po razie.

Sterników było 14-tu. Oto ich statystyka: Skolimowski 5 razy, Zimny, Bącler po 3, Mazurek, Nadratowski, Gaworski, Kwalecki, **Cegielski** po 2, zaś „Akademik", **Brzeziński,** Czapliński, **Drewek,** Olszewski i Schultz po 1.

Wielka rewja mód „Pod Orłem".

Stroje balowe, wieczorowe i futra z Be-De-Te.

Zarząd Pracy Obywatelskiej Kobiet urządza w niedzielę, dnia 17 bm. o godz. 4 w sali malinowej „Pod Orłem" pod protektoratem p. starościny Stefanickiej **wielką rewję mód,** toalet wieczorowych, balowych i futer z **Be-De-Te.**

PROGRAM RADJOFONICZNY.

CZWARTEK, 14 LISTOPADA.

WARSZAWA. 6,30: Audycja poranna. 11,57: Sygnał czasu. 12,03: Dziennik południowy. 12,15: Poranek szkolny ze Lwowa. 13,00: Muzyka (płyty). 13,25: Chwilka gospodarstwa domowego. 13,30: Przerwa. 15,15: Wiad. o eksporcie polskim. 15,20: Przegląd giełdowy. 15,30: Koncert zespołu W. Tychowskiego. 16,00: „U chorych dzieci" — tr. z kliniki chorób dziecięcych uniwersytetu J. Piłsudskiego przepr. Stary Doktór. 16,20: Muzyka lekka (płyty). 16,45: „Cała Polska śpiewa", koncert z Poznania. 17,00: Odczyt. 17,15: Koncert kamer. ze Lwowa. 17,50: „Książka i wiedza". 18,00: Koncert solistów. Wyk.: Cecylja Węgrzynowska - śpiew, Tadeusz Kowalski - wiolonczela. Przy fort. prof. L. Urstein. 18,30: Film, plastyka, architektura. 18,40: „Jak spędzić święto?" 18,45: Muzyka salonowa (płyty). 19,00: „Poznajmy przepisy finansowo-rolne". 19,10: Program na dzień nast. 19,20: Koncert rekl. 19,35: Wiad. sport. lokalne i ogólne. 19,50: Pogadanka aktualna. 20,00: Wesoła audycja muzyczna ze Lwowa. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: „Samoobrona przeciwgazowo-lotnicza", pogad. 21,00: Teatr wyobraźni ze Lwowa. 21,35: „Nasze pieśni" odśpiewa Jerzy Czaplicki. Przy fortep. prof. L. Urstein. 22,00: Koncert muzyki norweskiej w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Hugo Kramma. 23,00: Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn. 23,05: Muzyka taneczna w wyk. małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

TORUŃ. 6,30: Tr. z Warszawy. 7,50: Program na dzień bież. 7,55: Parę informacyj. 8,00: Tr. z Warszawy. 8,10: Przerwa. 11,57: Tr. z Warszawy i Krakowa. 12,03: Tr. z Warszawy i ze Lwowa. 13,00: Popularna muzyka symf. (płyty). 14,30: Przerwa. 15,15: Tr. z Warszawy. 15,20: Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 15,30: Tr. z Warszawy. 16,20: Liszta utwory i parafrazy (płyty). 16,45: Tr. z Poznania i Warszawy. 17,15: Tr. ze Lwowa. 17,50: Tr. z Warszawy. 18,30: „Kultura rolna i łowiectwo", pog. roln. 18,40: „Jak spędzić święto", pog. krajozn. 18,45: Słynni śpiewacy (płyty). 19,00: „Na froncie wysiłku społecznego: Dom Kolejowego Przysp. Wojsk. w Gdyni", pogad. akt. 19,09: Chwilka morsko-pomorska. 19,10: Program na dzień następny. 19,20: Koncert reklam. 19,35: Wiad. sport. z Pomorza. 19,40: Tr. z Warszawy i ze Lwowa.

ZAGRANICA. 19,00: Lipsk Koncert popularny. **Berlin.** Koncert kompozytorski G. Schumanna. **20,00: Oslo.** Koncert symf. **Beromuenster.** Występ kwartetu Buscha. **Berlin.** Wielki wesoły wieczór. **Kopenhaga.** Koncert symf. **Hamburg.** Wieczór tan. **Koenigswusterhausen.** Recital fortep. Elly Ney. **21,00: Bruksela franc.** Utwory J. Straussa. **Monachjum.** Wiązanka melodyj popul. **Kolonja.** Muzyka współczesna. **22,00: Stockholm.** Muzyka popul. **23,00: Monachjum.** Muzyka kameralna. **Strasburg.** Muzyka lekka. **24,00: Hamburg.** Koncert nocny. **Sztutgart.** Koncert nocny.

FESTIVAL MUZYKI POLSKIEJ W HOLANDJI.

Rozgłośnia holenderska Hilversum transmituje z miasta Maestrich dnia **15 listopada koncert-festival, poświęcony wyłącznie polskiej muzyce współczesnej.** Orkiestrą symfoniczną dyryguje kapelmistrz Hermann. Festival ten obejmuje utwory: Karola Szymanowskiego, Tansmanna i Łabuńskiego, a więc kompozytorów najbardziej współczesnych. Łabuńskiego wykonany będzie „Tryptyk pastoralny", Szymanowskiego zaś IV-ta Symfonja z udziałem samego kompozytora. W ten sposób zapozna się publiczność holenderska oraz radjosłuchacze całego świata, posiadacze aparatów lampowych, z najnowszą twórczością polską.

Z Bydgoszczy na dalekie oceany

wyrusza młody żeglarz małym jachtem.

Buńczuczna podróż w wielkie nieznane.

Specjalny reportaż „Dziennika Bydgoskiego".

Stop!...

Samochód „Dziennika Bydgoskiego" zatrzymał się w podwórzu znanej **stoczni Gannota,** mieszczącej się po prawym brzegu Brdy na t. zw. Zimnych Wodach.

Wysiedliśmy.

Pomiędzy kadłubami starych berlinek i stosami żelaziwa przedostaliśmy się nad brzeg Brdy.

— **Gdzie jest pan Rybak?** — pytamy jakiegoś miłego chłopczyka.

— Napewno **na swym jachcie coś majstruje** — odpowiedziało przytomnie pacholę.

Rzeczywiście tam go zastaliśmy. Przyjechał łódką na brzeg i rozpoczął się zwykły dziennikarski wywiad.

Na połów wrażeń.

Kim jest bohater naszego reportażu? Przedstawiamy: **Aleksander Rybak,** student orjentalistyki, **lat 23,** wysmukły, wysportowany.

Pochodzi z Warszawy. Studjował na wydziale orjentalistyki Instytutu Studjów Handlowo-Orjentalnych w Warszawie. Przeszedł wyszkolenie 5 ośrodków morskich P. U. W. F.

Co zamierza?

Wypłynąć w jutrzejszy czwartek jachtem żaglowym na podbój dalekich mórz i oceanów.

Pan Rybak odjeżdża jutro swym jachtem **z Bydgoszczy do Tczewa,** następnie do **Gdyni.** Przed zimą chce **uciec z Bałtyku** do kanału **La Manche,** a stamtąd **na południe.** Trasy nie ustalił jeszcze ściśle, ale prawdopodobnie pojedzie do **Afryki, Egiptu,** a następnie na **Wschód, Indje, Indochiny** itd.

Spogladamy na mały jachcik-łupinę. Jakto? Tem? Tak!

Śmiałe przedsięwzięcie. Godne szczerego podziwu.

Tylko wrodzona skromność odważnego żeglarza spowodowała, że o tym odjeździe było głucho w prasie. Przypadek jedynie dopomógł nam do poznania sportowca, który porywa się na tak niepośledni **wyczyn.**

Pierwszem naszem pytaniem było stereotypowe: **Dlaczego?**

— Jadę, bo pociąga mnie **chęć wrażeń i przygód,** bo sugestjonuje mnie owa tajemnicza linja horyzontu, kryjąca w sobie nieznane światy. Lecz poza celem osobistym kieruje mną chęć **propagandy polskiej banedry** oraz **studja handlowo-orjentalistyczne,** badanie możliwości **rynków zbytu** itp.

Zrealizowane marzenia.

— A jak to się stało, **że właśnie z Bydgoszczy** wyrusza pan w daleki świat?

— Historja to dość prosta. Od młodości uczyłem się żeglarstwa pod opieką protektora Akademickiego Związku Morskiego **p. gen. Zaruskiego.** Przez pięć lat brałem udział w ośrokach morskich. Nauczyłem się wszystkiego, co było możliwe i począłem marzyć, jakby tu własny jacht „skombinować". Rodzice moi zgodzili się na udzielenie mi pomocy materjalnej. Pojechałem nawet do Gdyni i Gdańska, obejrzałem jachty, ale żaden mi się nie podobał. W gdańskiem piśmie znalazłem przypadkowo ogłoszenie, **że w Bydgoszczy jest do nabycia jacht pełnomorski.** Posłałem ofertę. Nadeszła odpowiedź, przyjechałem jacht obejrzeć i pewnego dnia stałem się jego właścicielem.

Jacht ten przechodził różne koleje. Ostatnio należał do śp. ppor. Kliszowskiego. Nabyłem go od spadkobierców.

Jacht był zupełnie niezdolny do użytku. Trzeba go było poddać **gruntownemu remontowi.** Poważne remonty przeprowadziła stocznia Ganotta, **a drobniejsze ja sam przy pomocy dwóch dzielnych zuchów,** którzy pojadą zemną aż do Gdyni, a tam muszę **poszukać wspólników,** którzyby część wyprawy finansowali. Chciałbym pojechać w trójkę, chociaż do obsługi jachtu potrzebne są 4 osoby. Musiałem zaopatrzyć się w żagle, w przyrządy, w szereg różnych koniecznych przedmiotów.

Dotychczas jacht kosztuje mnie **7000 zł.**

Wizyta na „Phyan'ie".

A teraz popatrzmy na jacht.

Nazywa się on **„Phyan"** (co oznacza piana morska). Wymiary 12,50 m × 3 m. **Zanurzenie 1,70 m.** Powierzchnia żagla 120 m². Maszt wysokości **12,85 m.** Wyporność około 6 tonn.

Oczywiście „Phyan" nie jest ożaglowiony. Tej pięknej transformacji zostanie poddany dopiero na pełnem morzu.

Narazie stoi cicho. Trzech młodych ludzi czyści go, maluje, uzupełnia, naprawia. Urządzenie jachtu jest bardzo praktyczne. Jedna komora jest rodzajem saloniku, inna sypialnią, inna kuchenką. Pełno wszędzie szafek i skrytek: apteczka, bibljoteka, śpiżarka etc.

U przodu jachtu znajduje się bak na wodę o pojemności 500 litrów. Przy pewnej oszczędności starczy to na dłuższy czas. Urządzenia skromne, lecz praktyczne. Dwa „prymusy", przyrządy nawigacyjne, lupa morska, basen 75 litrów nafty, lampy orjentacyjne, dzieła z zakresu nawigacji, 5-lampowy aparat radjowy — dzieło kolegi naszego podróżnika — **p. Janika** (Słowak), wreszcie różne liny, żagle etc. etc. — oto inwentarz jachtu.

Na przodzie „Phyan'a" umieszczono **banderę polską.** Druga taka bandera zawiśnie u szczytu masztu po ożaglowaniu. W Tczewie podróżnicy zaopatrzą się w prowianty i popłyną w daleki świat.

Szczęśliwej podróży!

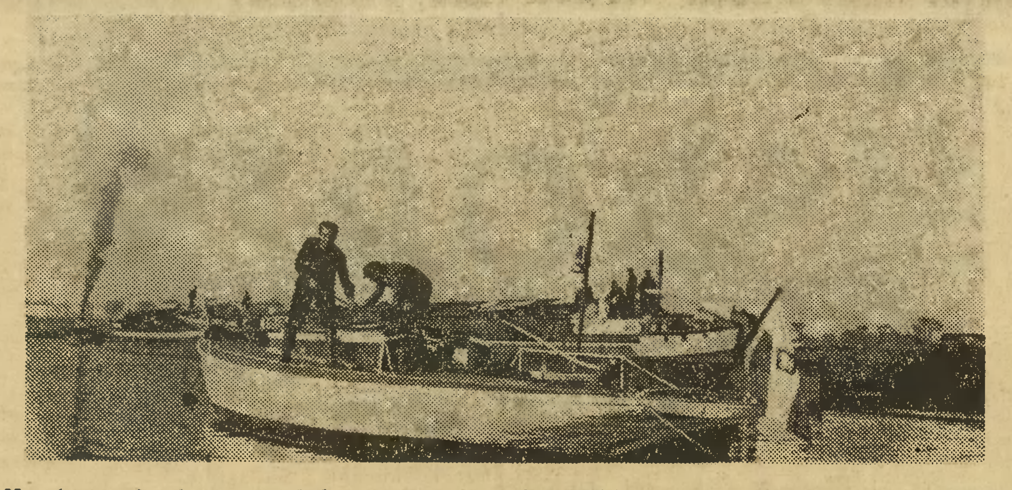
P. Aleksander Rybak **pełen jest entuzjazmu.** Rusza na romantyczną, piękną, prawdziwie młodzieńczą wyprawę. Rusza o własnych siłach **i własnemi środkami,** bo o subwencję nikogo nie prosił. Jest w tej **wyprawie w wielkie nieznane** jakiś **dziwny urok,** jakiś urzekający czar! Sam zamiar wzbudza podziw.

A więc, jutro już polski sportowiec wyruszy (między godz. 13—14 po południu) na Wisłę, a Wisłą ku polskiemu morzu. Jest on jakby **symbolem pędu młodego pokolenia ku morzu,** ku dalekim lądom i wodom, ku szerokiemu światu.

Niechaj zamigoce polską banderą po najdalszych szlakach!

Szczęśliwej podróży!

J. Koł.



Na pierwszym planie p. Rybak, zajęty szorowaniem pokładu. Na dalszem tle przejeżdżający „pociąg wodny" berlinek. Fot.: J. Czarnecki.

Sokół żeński.

Zebranie młodzieży oddziału II odbędzie się w czwartek, dnia 14 bm. o godz. 5 w sekretarjacie.

W czwartek o godz. 6,30 przed ćwiczeniami zbiórka wszystkich druchen i młodzieży oddziału I w Resursie Kupieckiej. Przybycie wszystkich konieczne z powodu podziału ról. O godzinie 8 ćwiczenia gimnastyczne.

Okręgowy Wydział Sokolic.

Lustracja gniazda III. (oddziału żeńskiego) przez OWS. odbędzie się dziś w środę, dnia 13 bm. o godz. 7 w szkole Św. Trójcy przy ul. Kordeckiego.

Fałszerze monet

przed sądem bydgoskim.

Dwóch bydgoskich fotografów skazanych na 3 lata więzienia. - „Fabrykant" 50-groszówek z Koronowa otrzymał 2 lata więzienia.

(ak) We wczorajszy wtorek toczyły się przed trybunałem Sądu Okręgowego w Bydgoszczy dwie rozprawy karne o fałszowanie i puszczanie w obieg monet na większą skalę. Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj fotografowie **bracia Walerjan i Wiktor Hrynkiewiczowie,** którzy na Szwederowie założyli sobie dobrze prosperującą przez pewien czas mennicę prywatną. Od czerwca do sierpnia obaj bracia mając skromne mieszkanko przy ul. Orla 12 fabrykowali fałszywe 5-cio i 10-cio złotówki, bardzo starannie i dobrze wykonane. Następnie fałszowane monety puszczali w obieg. Niebawem jednak policja wpadła na trop fałszerzy i niespodziewana rewizja dokonana w mieszkaniu Hrynkiewiczów dała niezwykły rezultat.

Znaleziono **szereg form gipsowych i większą ilość srebra i antymonu.** Tak samo znaleziono **60 sztuk fałszywych 10 złotówek.** Jak ustaliła policja obaj fotografowie puścili w Bydgoszczy w obieg przeszło 100 monet 10 złotowych, wyrządzając przez to licznym obywatelom bydgoskim szkodę na 1.000 zł.

Walerjan Hrynkiewicz zeznał przed sądem, że sam podrabiał monety, a mając jako **fotograf-technik pewne wiadomości z dziedziny chemji,** monety podrabiał bardzo dobrze. Brat jego, Wiktor przyznaje się jedynie do puszczania w obieg fałszywych monet. Obaj tłumaczyli się, iż **czynu tego dopuścili się z nędzy,** gdyż przez dłuższy czas byli bez pracy, a pragnąc powrócić do rodziców, zamieszkałych w Małopolsce, starali się w ten sposób zdobyć potrzebne im na podróż pieniądze.

Sąd przyjął, że obaj wspólnie podrabiali monety i skazał każdego z oskarżonych na łączną **karę 3-ech lat więzienia.** Poza tem bracia Hrynkiewiczowie skazani zostali na utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 5. Złożona gotówka na książeczce oszczędnościowej P. K. O. w sumie 100 zł została przez sąd skonfiskowana, na rzecz Skarbu Państwa.

*

Innym konkurentem ministerstwa skarbu okazał się 26-letni robotnik **Jan Rutz z Koronowa,** który trudnił się **masową fabrykacją 50-groszówek w Koronowie.** Rutz bardzo prymitywnemi środkami zabrał się do owej fabrykacji, tak, że na pierwszy rzut oka dało się stwierdzić, iż podrobione 50-groszówki były fałszywe. Mimo to udało się około 100—150 takich monet puścić w obieg wśród kupców koronowskich, przyczem Jan Rutz posługiwał się swym **małoletnim 14-letnim bratem Władysławem,** którego posyłał zazwyczaj wieczorem do składów po różne towary.

Jedną z form gipsowych Jan Rutz dał na przechowanie swemu bratu Bolesławowi, który wspólnie z innym bratem Leonem prowadzi warsztat stolarski w Bydgoszczy. Rewizja przeprowadzona przez policję w Koronowie i w Bydgoszczy ustaliła, iż istotnie Jan Rutz trudnił się fałszowaniem pieniędzy. Wszystkich braci wobec tego osadzono w areszcie, za wyjątkiem małoletniego Władysława.

Jan Rutz z pełną skruchą przyznał się przed sądem do winy i jak twierdził, nie mogąc otrzymać pracy, próbował przez fałszowanie monet zarobić sobie na życie. Dalej twierdził, iż puścił w obieg około 15 sztuk 50-groszówek, dając je swemu najmłodszemu bratu, który nie wiedział, że monety są fałszywe. Reszta oskarżonych braci nie przyznaje się do jakiejkolwiek winy oraz do jakiejkolwiek współpracy z „fabrykantem".

Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, wymierzył Janowi Rutzowi, dotąd niekaranemu, najniższą przewidzianą w kodeksie karnym karę dla tej kategorji przestępstw **2 lat więzienia,** pozbawiając praw obywatelskich na lat 5, zaś **Leona i Bolesława Rutza z Bydgoszczy,** którzy przez trzy miesiące przebywali w areszcie śledczym, **sąd uwolnił od winy i kary.** Czternastoletni Władysław Rutz, uznany został winnym świadomego puszczania w obieg fałszywych monet, otrzymanych od brata i za to skazany został na umieszczenie w zakładzie poprawczym z zawieszeniem wykonania kary tytułem próby na okres 3-ech lat. Narazie więc oddano małoletniego pod dozór ojca, który ze łzami w oczach przyjął wyrok skazujący jego syna.

Bronił oskarżonych p. mec. **dr. Kuziel.** Trybunałowi przewodniczył wiceprezes S. O. **Wojtynowski,** zaś jako wotanci zasiedli sędziowie okręgowi **dr. Kułakowski i Senftleben.**

— **Zebranie restauratorów.** W czwartek, dnia 14 listopada br. o godz. 16,30 odbędzie się plenarne miesięczne zebranie Stowarzyszenia Restauratorów w lokalu p. Mellerowej, plac Piastowski 4.

Dzisiejsi Jubilaci.



Franciszek i Marjanna Smolarkowie w dniu srebrnych godów.

Podziękowanie.

Zarząd „Sokoła" Żeńskiego uważa sobie za miły obowiązek złożyć na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim tym, którzy darami przyczynili się do dodatniego wyniku kasowego wieczorku familijnego, odbytego 6 bm. w Resursie Kupieckiej i w ten sposób zasilili fundusz budowy sokolni.

Główną atrakcją powyższego wieczorku była rewja mód, dzięki której wieczorek ten wypadł tak wspaniale. To też z tego miejsca należne podziękowanie składamy firmie St. Grzegorzewski, magazyn konfekcji damskiej, F. Jaworski, skład futer, Majewskiej, skład kapeluszy i Hirsz-Langerowej. Dalej serdecznie i gorąco dziękujemy członkom Cechu Rzeźnicko-Wędliniarskiego oraz pp. Katorskiemu („Gastronomia"), Zimochowi (skład delikatesów), Urbanowskiej, Śmigielskiemu (rest. „Pod Orłem") i Achtlowi, którzy hojnemi darami umożliwili nam zorganizowanie własnego bufetu. Dziękujemy również pięknym modelkom za branie udziału w powyższej rewji. Firmie „Dekora" za dekorację sali, p. Górskiemu, mistrzowi fryzjerskiemu za bezinteresowne czesanie modelek, gospodarzowi „Resursy Kupieckiej" p. Sentkowskiemu za bezinteresowne udzielenie sali i „Sokołowi" gniazda I z druhem Mojtkowskim na czele za przeprowadzenie udatnych występów.

Życzliwe nastawienie społeczeństwa dla naszych poczynań zachęci niewątpliwie druchny i druhów, którzy ze swej strony nie szczędzili trudów, ażeby wieczorkowi zapewnić powodzenie, do dalszej wytrwałej pracy na pięknej niwie sokolej.

Bydgoskie Koleje Powiatowe.

Rozkład jazdy ważny od 1 października 1935 r.

Odjazd pociągów B. K. P.

do Koronowa 8.10, 12.00, 14.00, 17.00, 20.10, 21.45†
Smukały-Opławca
do Wierzchucina 10.25†, 11.40*, 13.00* 15.30**, 18.20*, 20.10†
do Wąwelna 13.00*, 18.20*

Przyjazd pociągów B. K. P.

z Koronowa 7.17*†, 7.34, 8.52, 11.31, 15.10, 19.33, 21.20†
Smukały-Opławca
z Wierzchucina 7.55*, 7.47**, 7.47†, 9.18*, 17,41*, 21.20†
Smukały Opławca
z Wąwelna 7.55*, 17.41*

Objaśnienie znaków: Pociągi bez znaków kursują codziennie, z * kursują w środy i soboty, z *† kurs. w soboty, z ** kursują w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki, z † kursują w niedziele i święta (18279

Rejestracja wolnych mieszkań w Bydgoszczy.

Apel do panów właścicieli domów.

Zarząd miasta Bydgoszczy wysłał w dniu 31 października rb. **do wszystkich właścicieli domów** w Bydgoszczy, względnie ich zastępców, kwestjonarjusze, dotyczące wolnych mieszkań, z prośbą o wypełnienie i o doręczenie w przeciągu 10 dni do Wydziału Ewidencji Ludności, ul. Długa 41, pokój 8, również w wypadku, gdyby w danej nieruchomości wolnych mieszkań nie było. Na apel pana prezydenta miasta nadesłała dotychczas wypełnione kwestjonarjusze **tylko stosunkowo nikła ilość właścicieli domów** (na 7500, nadeszło 2800). Ponieważ rejestracja wolnych mieszkań w Bydgoszczy leży **przedewszystkiem w interesie właścicieli domów,** zwraca się pan prezydent za naszem pośrednictwem do tych wszystkich właścicieli, którzy dotychczas jeszcze kwestjonarjuszy nie nadesłali, **aby to niezwłocznie uczynili,** przyczem dla udogodnienia kwestjonarjusze przyjmować będą również ekspozytury meldunkowe:

przy ul. Paderewskiego 3 (otwarta od godz. 8—12),

przy ul. Wrocławskiej 5 (otwarta od godz. 8—12),

w Kapuściskach, ul. Fordońska 101 (posterunek P. P.),

w Jachcicach, ul. Niecała 25 (posterunek P. P.).

Nadmieniamy, że akcję Magistratu popiera w całej pełni tutejsze Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości.

— :: —

— **Za zasługi w służbie kolejowej** nadał Pan Prezydent Rzeczypospolitej Krzyż Zasługi: asystentowi Witoldowi Kledzikowi, torowemu Janowi Krügerowi, starszemu asystentowi Władysławowi Kuligowskiemu, pracownikowi Janowi Kutzy, zawiadowcy odcinka drogowego Adamowi Kwiatkowskiemu, st. asyst. Edmundowi Labenzowi, ustawiaczowi Bolesławowi Langowskiemu, st. asyst. Janowi Łobodzińskiemu, st. magazynierowi Stanisławowi Marciniakowi, st. ustawiaczowi Janowi Mausolfowi, palaczowi Franciszkowi Musze, strażnikowi Wawrzyńcowi Müllerowi, st. asyst. Józefowi Nowackiemu, zawiadowcy stacji Kazimierzowi Okupskiemu, st. torowemu Stanisławowi Orchowskiemu, robotnikowi Leonowi Ossowskiemu, monterowi Walerjanowi Otowiczowi, nadzorcy przewozów Ignacemu Owczarczakowi, starszemu torowemu Piotrowi Petce, konduktorowi Józefowi Quandtowi, zawiadowcy stacji Leonowi Reglińskiemu, pracownikowi Kazimierzowi Recy, torowemu Józefowi Rybickiemu, st. torowemu Kazimierzowi Rutkowskiemu, st. asyst. Fr. Sarnowskiemu, pracownikowi Aleksemu Schmidtowi, maszyniście St. Stachowiakowi, pracownikowi J. Stanisławskiemu, st. asyst. Wincentemu Śpiewako, hamulcowemu Wł. Tosze, st. asyst. Antoniemu Trepce, zawiadowcy odcinka drogowego Walentemu Weinerowi, zawiadowcy stacji Józefowi Wesołowskiemu, st. asystentowi St. Wieczorkowi, zwrotniczemu Ign. Wilkiewiczowi — wszystkim z okręgu Dyrekcji Toruńskiej.

— **Za zasługi na polu pracy społecznej** otrzymał Krzyż Zasługi p. **Jan Szafraniec,** woźny Izby Kontroli Rachunkowej w Bydgoszczy.

— **Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie.** Ćwiczenia gimnastyczne dla trenujących odbywać się będą odtąd stale we wtorki i piątki od godz. 8 do 9-ej wieczorem w sali gimnastycznej Gimn. im. Kopernika, pod kierownictwem p. mgr. Zakrzewskiego.

— **W najbliższy czwartek** odbędzie się w restauracji „Resursy Kupieckiej" **wieczorek familijny,** na który gospodarz przygotował różne smaczne potrawy, jak nogi wieprzowe, flaki itd. **Kiszki własnego wyrobu,** podawane w restauracji „Resursy", mają tak znakomitą markę, że ich specjalnie chwalić nie potrzeba. To też nie dziw, że każdy amator godziwej familijnej rozrywki wybiera się w czwartek wieczorem do „Resursy Kupieckiej".

Ofiara porachunków osobistych.

Ciężko postrzelony na szosie pod Brzozą.

(ak) We wczorajszy wtorek około godz. 10 przed południem miało miejsce na szosie pod Brzozą tragiczne postrzelenie **33-letniego handlarza drzewem Feliksa Gałasia z Brzozy przez Józefa Cichka,** zatrudnioiego w mleczarni w Brzozie. Obaj od dłuższego czasu mieli jakieś porachunki osobiste, podobno na tle miłosnem i bardzo się nienawidzili.

W dniu wczorajszym Cichek i Gałaś spotkali się na szosie. Niewiadomo narazie kto kogo zaczepił i sprowokował. W każdym bądź razie w wyniku kłótni Cichek wydobył rewolwer i oddał dwa strzały w kierunku Gałasia. Skutki były straszne. Gałaś runął ziemię **postrzelony ciężko w brzuch i w prawą nogę.** Szofer autobusu, kursującego na linji Barcin—Bydgoszcz, widząc na szosie leżącego rannego człowieka, zajął się Gałasiem i zawiózł go do Lecznicy Miejskiej. Lekarze natychmiast przeprowadzili operację, mimo wszystko istnieje niebezpieczeństwo utraty życia. Józefa Cichka bydgoska policja powiatowa osadziła w areszcie. Dalsze dochodzenia niewątpliwie wyjaśnią sprawę tragicznego postrzelenia Gałasia.

Mjr. Karpiński wraca nie ukończywszy lotu.

Warszawa. We wtorek szef departamentu aeronautyki M. S. Wojsk. gen. Rayski wydał decyzję w sprawie lotu mjr. Karpińskiego.

Jak wiadomo mjr. Karpiński w czasie startu na rozmokłem po deszczach lotnisku w Prachuab, uległ wypadkowi. Samolot skapotował. Mjr. Karpiński został lekko ranny, a jego towarzysz mechanik Rogalski wyszedł na szczęście bez szwanku. Aparat doznał jednak bardzo poważnych uszkodzeń i musiałby być gruntownie remontowany, jeśliby mjr. Karpiński miał kontynuować swój lot do Australji.

We wtorek wysłano z departamentu aeronautyki MSWojsk depeszę do mjr. Karpińskiego do Prachuab. W depeszy tej zawarty jest rozkaz szefa departamentu w odpowiedzi na zapytanie mjr. Karpińskiego co ma robić, naprawić samolot i lecieć dalej do Australji, czy też wracać do kraju. Depesza wysłana z Warszawy jest krótka: „Załadować samolot i wracać jak najkrótszą drogą do kraju".

Zaznaczyć należy, że z olbrzymiej trasy Warszawa—Melbourne mjr. Karpiński przebył 9.500 km.

Do Melbourne pozostawało mu jeszcze około 5.000 km. Czekała go jeszcze ciężka droga nad wyspami Malajskiemi, Sumatrą, Jawą, oceanem Indyjskim do portu Darwina. A stamtąd dopiero lot poprzez Australję do Melbourne.

Mgła londyńska — w Bydgoszczy.

Od kilku dni panuje w Bydgoszczy niezwykle gęsta, prawdziwie londyńska mgła. Szczególnie dotkliwie mgła dała się odczuć we wczorajszy wtorek wieczorem oraz dziś rano. Pojazdy wskutek tego posuwają się na ulicach bardzo powoli, gdyż istnieje niebezpieczeństwo zderzenia się z innemi wehikułami. Tramwaje są oświetlone. Tak gęstej mgły już dawno nie pamiętamy w naszem mieście.

Wybił szybę dla dwóch kilo wędlin.

Wczorajszej nocy nieznany sprawca wybił kamieniem szybę w oknie wystawowem kupca Aleksandra Granowskiego przy ul. Śniadeckich 3. Następnie sprawca zabrał z wystawy dwa kilo wędlin oraz trzy kilo chałwy, uciekając ze zdobytym w ten sposób łupem. Szkoda wyrządzona właścicielowi składu kolonjalnego jest bardzo wielka.

Raut bez rautu na oświatę żołnierza.

Komitet Tygodnia P. B. K. uprzejmie prosi osoby, którym rozesłane zostały zaproszenia na „Raut bez rautu", a które dotychczas nie zgłosiły uczestnictwa o zwrot numerowanych biletów wstępu lub też o wpisanie się na listę uczestników rautu. Zgłoszenia przyjmuje się jeszcze do **dnia 25 listopada.** Wpłaty przyjmuje Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Bydgoskiego, ul. Gdańska 10. (21266

— :: —

— **Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Oddział w Poznaniu** komunikuje, że od dnia 12 bm. biura całego Oddziału (załatwiającego sprawy ubezpieczenia robotników i pracowników umysłowych) mieszczą się przy ul. Mickiewcza 2, telefon 77-76, 76-74, 79-74. Informacyj udziela się codziennie od godz. 8,15 do 14,30, a w soboty od godz. 8,15 do 13. Kierownicy poszczególnych komórek organizacyjnych przyjmują jedynie od godz. 11 do 13, a dyrektor w poniedziałki i czwartki od godz. 11 do 13.

Z życia towarzystw.

I. drużyna ratownicza żeńska P. C. K.

Dziś zbiórka drużyny o godz. 19 w sekretarjacie. **Komendantka.**

Środa, 13 listopada.

Godz. 19,00: **Kat. Stow. Kobiet przy parafji M. B. N. Pomocy w Bydgoszczy.** Zebranie w Domu Katolickim.

Godz. 20,00: **„Lutnia" Jachcice.** Lekcja śpiewu w lokalu p. Orczykowskiego.

Czwartek, 14 listopada.

Godz. 16,00: **Tow. Oświat.-Rel. pod wezw. św. Ignacego.** Pogrzeb członka Ottona Welca z domu żałoby, ul. Dworcowa 72. O liczny udział prosi zarząd.

Godz. 20,00: **K. S. M. „Wolność".** Zebranie plenarne w ognisku. Z powodu nadchodzącego święta młodzieży, uprasza się o liczny udział.

• • •

K. S. „Astorja". Treningi bokserskie odbywają się pod kierownictwem trenera Stępniaka regularnie co poniedziałek, środę i piątek w sali gimnastycznej gimnazjum humanistycznego przy ulicy Grodzkiej od godz. 7 do 9 wiecz.

— :: —

Bank Polski płacił w dniu 13. 11. 1935 r.

dolary amerykańskie	5,29
funty szterlingów	26,05
franki szwajcarskie	172,20
franki francuskie	34,91
belgi belgijskie	89,25
floreny holenderskie	359,15

†

W niedzielę, dnia 10 listopada 1935 r. zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach nasz cenny współpracownik i serdeczny kolega ś. p.

Reinhold Kautz

przeżywszy lat 40.

Cześć Jego pamięci!

Dyrekcja i pracownicy Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Gdyni.

Gdynia, dnia 12 listopada 1935 r. (21270

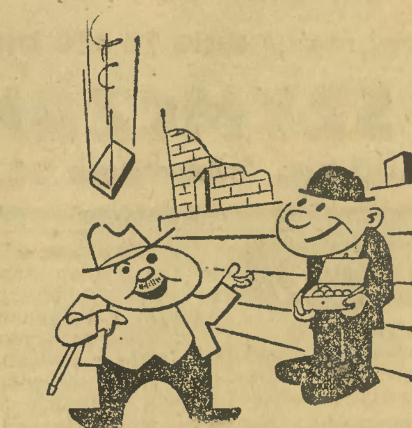
Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

HUMOR AMERYKAŃSKI.



Smith: — Co pan chce mi sprzedać pigułki na ból głowy? Mnie głowa nigdy nie boli...

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.